Nr 348. Kraków, Poniedziałek 2 Sierpnia 1909. Rok XXVIII.

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.
Numer poranny wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.
Numer popołudniowy codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgrzech:				
a jednorazową przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
a dwurazową	36 „	18 „	9 kor. 50 h.	3 „ 20 „
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 koron	3 „ — „
W innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie.
Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ulica Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl. w Biurze dzienników A. Olszewskiego, ulica Kilińskiego 2 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludw. 9.
Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

NOWA REFORMA

NUMER POPOŁUDNIOWY.

Prenumeratę przyjmują:
miejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową: administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Sławkowska 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, ul. Szewska — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18.
Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: We Lwowie Biuro dzienników: Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — W Przemyślu Heszeles. — W Jarosławiu A. Amster. — W Wiedniu: Hermann Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), I Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik. — R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, 61 Rue Rougemont.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy“ za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — Nadesłane po 60 h od wiersza za każdy raz. — Głosy publiczne po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h. następny po 10 h. od wiersza. — Załączniki do „N. Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Wojna i rewolucya.

Na skałach Rifu zdaje się panować obecnie chwilowy spokój. Zarówno Hiszpanie jak Kabylowie gromadzą siły i przygotowują się do decydującego starcia. Generał Marina zadowalnia się tylko ostrzeliwaniem skalistego gniazda górskiego Gurugu, aby przeszkadzać Kabylom w koncentracyi. W Madrycie spokój ten tłomaczą sobie na swoją korzyść i oddają się różowym nadziejom rychłego pokonania wroga, który okazał się tak bardzo silnym i niebezpiecznym.

Czy nadzieje te nie będą płonnemi?

Francya i Anglia zupełnie poważnie myślą o niesieniu pomocy Hiszpanii, ponieważ wiedzą doskonale, że klęska jej zachęciłaby cały świat muzułmański północnej Afryki do podjęcia próby w celu wyzwolenia się z pod europejskiego najazdu. Dla Hiszpanii pomoc ta ma niewątpliwie duże znaczenie. Ale nie mniej o zwycięstwie pod Melillą nie rozstrzygną ani torpedowce angielskie ani obserwacyjne bataliony francuskie, ale jedynie i wyłącznie korpusy hiszpańskie.

Gromadzenie zaś tych korpusów, jak dotąd tak i teraz napotyka na wielkie trudności. Północna Hiszpania stoi już to w ogniu rewolucyi już to w jej przededniu, a bogata Barcelona stanowiąca głowne ognisko handlu i przemysłu hiszpańskiego zamarła na czas dłuższy. Wedle bardzo ostrożnych obliczeń w czasie walk stoczonych w ubiegłym tygodniu na ulicach tego pięknego miasta padło przeszło 4000 ludzi. — Dzisiaj panuje tam zdaje się cisza śmierci, po której jednak znowu może rozszaleć huragan gniewu i zemsty ludu. Jako źródło potęgi militarnej i pieniężnej Kalatonia nie może być teraz przez rząd madrycki brana w rachubę, chociażby nawet panujący tam obecnie spokój okazał się bardziej trwałym, niżby można przypuszczać.

Rewolucya w Katalonii i ruch opozycyjny w całej Hiszpanii, których ofiarą w ciągu kilku dni padła cała dotychczasowa popularność młodego króla, użyźniają grunt dla agitacyi karlistowskiej, która też rozpoczęła się na dobre, stwarzając nowe bardzo poważne możliwości ciężkich zawikłań i przesileń.

Wszystkie te okoliczności są złemi auspicyami dla generała Mariny, który przygotowuje się do „przykładnego ukarauia“ Kabylów.

(Tel. „Nowej Reformy“).

Ofiary rewolucyi.

Londyn, 2 sierpnia.

Jak donosi „Daily Mail“ **zginęło w Barcelonie podczas rozruchów 4.000 osób.**

Katalończycy a rewolucya w Barcelonie.

Paryż, 2 sierpnia.

Prywatne wiadomości listowne z Barcelony stwierdzają, że tamtejszy ruch rewolucyjny był dziełem tamtejszych Katalanistów i że ludność w przeważnej większości uważała go za zdradę kraju. Plądrowanie i podpalanie klasztorów i zakładów dobroczynnych wykonali socyaliści i anarchiści wedle planu z góry ułożonego. W Madrycie i prasa i stronnictwa nawet opozycyjne są za uśmierzeniem ruchu rewolucyjnego w kraju i ukaraniem Kabylów.

Sytuacya w Katalonii.

Cerber, 2 sierpnia.

Jak słychać, położenie w Palamos w Katalonii jest niepokojącem. Według wiadomości, nadeszłych tutaj, położenie w Barcelonie nie polepszyło się. — Z Gerony nie nadszedł żaden pociąg.

Cenzura.

Berlin, 2 sierpnia.

„Berliner Tageblatt“ donosi z San Sebastian: Wychodzący tutaj dziennik „La Voz“ otrzymał z ministerstwa spraw wewnętrznych rozporządzenie, zabraniające mu ogłaszania z placu boju wiadomości, nie zgadzających się z wiadomościami urzędowemi. Zabroniono również umieszczania ilustracyj na tle rewolucyi w Katalonii, a zwłaszcza jej zwalczania.

Głód w Barcelonie.

Madryt, 2 sierpnia.

„Korespondencya“ ogłosiła w niedzielę pierwszą depeszę z Barcelony, która donosi, że w mieście zaczyna stopniowo powracać spokój. Dzisiaj pojawią się znowu dzienniki. Brak jeszcze ciągle środków żywności — żywność, sprowadzana drogą morską, jest niesłychanie drogą. Generalny kapitan Katalonii doniósł rządowi, że nie potrzebuje posiłków.

Rozstrzygająca akcya.

Paryż, 2 sierpnia.

Z Madrytu donoszą tutaj: Na ostatniej radzie gabinetowej prezydent gabinetu Maura oświadczył, że położenie w Melilli polepszyło się i że nie było nowych walk. Hiszpanie poprzestają na ostrzeliwaniu góry Gurugu. Generał Marina natychmiast po otrzymaniu posiłków podejmie rozstrzygającą akcyę wojenną.

Pomoc Francuzów.

Londyn, 2 sierpnia.

Tutejsze koła polityczne oświadczają, że gdyby walki z Kabylami pod Melillą były i nadal niepomyślne dla Hiszpanów, Francya pospieszy armii hiszpańskiej na pomoc.

Demonstracya angielska.

Londyn, 2 sierpnia.

Z Kadyksu donoszą, że dwa torpedowce angielskie wyruszyły pod Melillę.

Koszta wyprawy wojennej.

Frankfurt, 2 sierpnia.

„Frankfurter Zeitung“ donosi z Madrytu: Na koszta wyprawy marokańskiej chce rząd użyć nadwyżki kasowej, tudzież pieniędzy, które ma w Banku hiszpańskim, a które wynoszą 50 milionów pezetów. Rząd sądzi, że nie będzie potrzebował zaciągnąć pożyczki.

Hiszpańscy ochotnicy.

Paryż, 2 sierpnia.

Donoszą z Madrytu: „El Mundo“ zawiadamia o zamiarze utworzenia oddziału ochotników na wzór amerykańskich jeźdźców Roosevelta. Oddział ów utrzymywałby się własnym kosztem i walczyłby pod samoistną komendą przeciw Kabylom. Młodzież licznie zgłaszać się ma do oddziału.

Wojska Kabylów.

Frankfurt, 2 sierpnia.

Jak donosi „Frankfurter Zeitung“ z Madrytu, plemiona z Er Rifu posiadają 20 tysięcy wojowników i działa — dostarczone przez fabryki angielskie.

Brak amunicyi u Kabylów.

Paryż, 2 sierpnia.

Jak donoszą z Madrytu, Kabylom, obozującym pod Melillą, brakuje amunicyi, tudzież środków żywności. — Kabyle sporządzają sami kule z ołowiu pobliskich kopalń, tudzież całe naboje, ale to im nie wystarcza.

Napad na pociąg.

Madryt, 2 sierpnia.

Depesza z Melilli z dnia 31 lipca, godz. 1 i pół, donosi: Pociąg prowiantowy został napadnięty przez nieprzyjaciół na drugiej stacyi za miastem, powrócił jednakże bez żadnego dalszego wypadku do Melilli.

Niemiecka gadzina w Galicyi.

Numer przy numerze wydawanego w Przemyślu „Deutsches Volksblatt für Galizien“ roi się od najniegodniejszych inwektyw względem społeczeństwa polskiego. Coraz wyraźniej wychodzi na jaw, że pismo to wydawane jest nie „dla obrony interesów narodowych“ nielicznej garstki Niemców w naszym kraju, lecz głównie dla zohydzenia wszystkiego, co polskie, torowania drogi inwazyi niemieckiej do Galicyi i wywierania nacisku na rząd austryacki, ażeby ścieśniał jej autonomię w duchu centralistyczno-niemieckim.

Przed mniej więcej dwoma tygodniami przytoczyliśmy w streszczeniu artykuł tego pisma, w którym usiłowano wykazać, że Galicya nie jest bynajmniej krajem polskim, lecz odwieczną siedzibą Niemców, którzy też dziś powinni tu posiadać co najmniej równe prawa z ludnością polską, równy udział w rządzie kraju. Dziś zwrócimy uwagę na kilka innych antipolskich „kwiatków“ z ostatniego, onegdaj wydanego numeru tej wszechniemieckiej gadziny prasowej.

Zajmuje się ona w tym numerze głównie „Darem grunwaldzkim“ i uderza z furyą na licznych rzekomo Niemców galicyjskich, którzy z „tchórzostwa lub z chęci przypodobania się Polakom“ biorą udział w składkach na rzecz tego funduszu, zamiast zasilać akcyę składkową dla niemieckiego „Schulvereinu“, zainicyowaną przez Roseggera. „Volksblatt“ nie wymienia tych „zdrajców niemczyzny“, z całej treści jego artykułu wynika atoli, że ma na myśli urzędników galicyjskich z niemieckiemi nazwiskami, pochodzących z kolonij niemieckich w naszym kraju.

Do tych rzekomych „renegatów“ zalicza pismo to w innym artykule także starostę lwowskiego p. Franza i to z następującej przyczyny. Podczas konferencyi, odbytej z wójtami gmin niemieckich swego powiatu, starosta Franz miał ich ostrzegać przed szowinistyczno-niemiecką agitacyą i nazwać istniejący w Galicy „Bund der Deutschen“ „związkiem podburzającym“, „eine Hetzerei“. Dalej miał on zwrócić im uwagę, że jest rzeczą niewłaściwą, iż koloniści niemieccy w Galicyi, mając niemieckie gimnazyum we Lwowie — wysyłają synów swoich do gimnazyum w Bielsku. „W przyszłości — oświadczył podobno p. Franz — żadnemu z nich nie wystawię świadectwa ubóstwa. Sam jestem pochodzenia niemieckiego — ojciec mój był bowiem Niemcem, a tylko matka Polką — lecz wychowany w tym kraju, czuję się Polakiem“.

„Renegatów takich — pisze „Volksblatt“ — mnóstwo mamy w Galicyi na wybitnych stanowiskach rządowych. Najsmutniejsze zaś to, że z wójtów, biorących udział w tej konferencyi, żaden nie zdobył się na odwagę, ażeby zaprotestować przeciwko tego rodzaju naukom pana starosty, lecz, że wszyscy potulnie kiwali głowami, niejako przyznając w ten sposób słuszność p. Franzowi“.

Redakcya „Volksblattu“ nie spostrzegła się, że przez stwierdzenie tego faktu sama dostarczyła dowodu, iż Niemcy galicyjscy w przeważnej liczbie zadowoleni są ze swego losu; nie czują się zagrożonymi pod względem narodowym, że cały obecny wśród nich ruch społeczno-opozycyjny jest tylko sztuczną i podstępną robotą agitatarów pozakrajowych.

Nadmienić jeszcze wypada, że przez szczególne podkreślanie charakteru „c. k. urzędnika“ u starosty Franza, gadzina niemiecka usiłuje go zdyskredytować w oczach rządu wiedeńskiego, że więc wstrętnej wprost dopuszcza się denuncyacyi.

Końcowy ustęp tego artykułu poświęcony jest p. Neubeckowi, urzędnikowi policyi, który za agitacyę wszechniemiecką „wysłany został czasu swego przez namiestnika hr. Potockiego do Husiatyna, miejscowości, gdzie lisy i dyabły mówią sobie dobranoc, a cholera rosyjska kokietuje z 80-procentową ludnością żydowską“. Z tego też powodu Neubeck porzucił służbę rządową i wstąpił do magistratu w Bielsku, lecz doznawszy tam zawodu, „wśród wycia wściekłości“ polskiej prasy wrócił na dawne swoje stanowisko urzędowe. Przy tej sposobności „Volksblatt“ uderza ostro na Niemców bialskich, którzy „dbając tylko o swoją kieszeń, spokojnie patrzą na to, jak miasto to coraz bardziej się polonizuje“.

Nie brak w tym numerze także i bardzo pozytywnych postulatów. I tak, wskazując na „ucisk“ szkół niemieckich w Galicyi — „Volksblatt“ żąda, ażeby rząd ustanowił dla nich osobnego inspektora krajowego, któryby zasiadał w galicyjskiej Radzie szkolnej i kilku co najmniej czysto niemieckich i za Niemców się uważających inspektorów powiatowych. Na żądanie to zwracamy uwagę posłów naszych. Dowodzi ono, do jakiego stopnia już wzmogły się uroszczenia agitatorów niemieckich w naszym kraju.

Na zakończenie przytoczymy małą próbkę stylu tej gadziny — z artykuliku o bitwie grunwaldzkiej, zamieszczonego w kronice. W artykuliku tym czytamy: „Chcielibyśmy się jeszcze zapytać Polaków, czy mają na prawdę powód chełpić się tem zwycięstwem? Że raz im się powiodło pokonać rycerzy krzyżowych, z których ręki w stu bitwach potężne otrzymali plagi, cóż w tem dziwnego. Hannibal, Aloksander Wielki i Napoleon także przegrywali bitwy. — Wojsko zakonu uledz musiało, gdy na każdego rycerza rzuciła się niby chmara ós — cała banda polskiej hołoty kosynierskiej („Sensenflegel“). Wobec tej ruchliwej tłuszczy, okuci w pancerze rycerze tak samo byli bezsilni, jak rycerze niemieccy i burgrundzcy pod Sempach, Murten i w innych bitwach. Gdzież tu słuszny powód do tryumfu i samochwalby? Zresztą — mimo tej klęski żywioł niemiecki nad Bałtykiem przetrwał wieki i dziś jest tak samo panem owych ziem, jak wówczas. A więc, panowie Polacy, chwalcie się tem zwycięstwem, ile wam się podoba. Nie zmieni to faktu, że i dziś jesteście, czem byliście zawsze — „pachołkami niemieckiej władzy i niemieckiej kultury“.

Tak śmie pisać prasowa gadzina niemiecka, wydawana w Galicyi!

Kultura niemiecka w Wielkopolsce.

Na mocy osobnej ustawy zaprowadzono w Prusiech t. zw. system przymusowego wychowania (Fürsorgeerziehung), któremu podlega młodzież która we własnej rodzinie należytego moralnego i obyczajowego wychowania nie otrzymuje i z tego powodu dostaje się w kolizyę z ustawami karnemi. W tym celu tworzą się osobne zakłady wychowawcze z rygorem niemal więziennym. Umieszczenie dziecka w takim zakładzie nastąpić atoli może dopiero na żądanie sędziego opiekuńczego i po dokładnem przez niego zbadaniu stosunków rodzinnych dziecka.

Zakłady takie urządzono także w Wielkiem Księstwie Poznańskiem i to osobne dla katolików, osobne dla protestantów. Od kilku miesięcy istnieje tego rodzaju protestancki zakład wychowawczy w miasteczku Mielżynie. Jego kierownikiem jest pastor ewangielicki Breithaupt. Jakkolwiek zakład ten liczy dopiero 60 przymusowych wychowanków, rozporządza bardzo licznym personalem urzędniczym i nadzorczym. Funkcyonaryuszów tych wybiera się z pośród członków berlińskiego „Stowarzyszenia protestancko-chrześcijańskich mężów“, przygotowywanych do tego zadania przez t. zw. protestancką misyę wewnętrzną.

Jakiego rodzaju są ci „misyonarze przymusowego wychowania“, to okazało się właśnie w Mielżynie. Niedawno temu zamieścił berliński socyalistyczny „Vorwärts“ korespondencyę z tego miasteczka, donoszącą, że tamtejsi dozorcy dopuszczają się wprost barbarzyńskiego katowania powierzonej im młodzieży. Władze nadzorcze wysłały tam z tego powodu osobną komisyę śledczą, a ta rzeczywiście stwierdziła wprost oburzające nadużycia.

Między innemi stwierdzono, że system wychowawczy w Mielżynie opiera się głównie na nieludzkich wprost karach cielesnych, przekraczających miarę, dozwoloną dotyczącemi przepisami. Za najdrobniejsze przewinienia bito tam wychowanków bez miłosierdzia, przyczem zmuszano ich jeszcze, ażeby sami liczyli zadawane im plagi! Pastor Breithaupt z początku osobiście wykonywał te egzekucye i wymierzał na jeden raz do pięćdziesięciu plag trzciną. Skazanych na te kary wiązano i dopiero ubezwładnionych w ten sposób, przekładano przez ławy. Gdy pastorowi, jak sam zeznał, zbrzydła ta czynność oprawcy, powierzył ją inspektorowi zakładu, który bił jeszcze gwałtowniej. Używał on do tej procedury grubego wypełnionego węża gumowego, narzędzia, uznanego przez sądy pruskie za narzędzie mordercze. Jedno z dzieci otrzymało ogółem w ciągu 3 miesięcy 660 plag harapem, trzciną lub owym wężem, w liczbie tej jednorazowo 75 plag, za to jedynie, że jadło podczas pracy! Innemu dziecku wymierzono 50 plag za to, że bez pozwolenia wzięło kawałek chleba z półmiska! Chłopca epileptyka skatowano do krwi za to, że chwalił się przed kolegami, iż za kilka miesięcy będzie już na morzu (t. zn., że ucieknie). Przeważnie zaś zadawano tak zw. bastonadę, to jest bito dzieci po podeszwach przyczem jedna porcya wynosiła co najmniej dwadzieścia pięć uderzeń. — Innym rodzajem kary było zamykanie dzieci, również skrępowanych, do zimnej i wilgotnej piwnicy, gdzie nieraz po dwie doby z rzędu przepędzać musiały bez żadnego posłania, tak, że zmuszone były spać na kamiennej podłodze. Dla opornych istniały osobno skonstruowane kajdanki. Egzekucye odbywały się masowo, nieraz równocześnie 6 i więcej dzieci otrzymywało po 100 plag. Na porządku dziennym było wreszcie głodzenie dzieci

---

JERZY NOWAKOWSKI.

ZAWIERUCHA.

Powieść na tle wojny rosyjsko-japońskiej.

48 (Ciąg dalszy.)

Zaiste gromady żołnierzy oblegały studnie we wsiach; wodę wybierano aż do dna razem z błotem, w bramach domu stały grupy Chińczyków, lekarze, siostry miłosierdzia, patrząc ze zdziwieniem, co znaczy ten dziwny pochód.

Przy drodze roztasował się transport z wódką; w jednej chwili beczki zostały rozbite i rozpoczęło się pijaństwo bez pamięci, na umór; jakiś pułkownik skierował się na razie ku pijącym, lecz nie doszedł i machnął ręką, mówiąc:

— Niech piją, lżej im będzie przeżyć ten straszny dzień... jeśli go przeżyją...

Koło południa od strony Mukdenu dały się słyszeć alarmujące gwizdawki parowozów; w potok ludzki płynący torem wrzynał się zwolna długi pociąg z dwiema lokomotywami. Wszystkie wagony i platformy zatłoczone były żołnierzami; pełno ich było na lokomotywach, tendrach, balkonikach; zręczniejsi wdrapali się na dachy, inni siedzieli okrakiem na buforach, łańcuchach i stopniach, a pomimo tego coraz to nowi żołnierze próbowali się wcisnąć pomiędzy jadących, zrywali się, upadali, wypychani przez bardziej silnych kolegów; na nic prośby, przekleństwa, pociąg już się przerżnął i uciekał w tę dal obiecaną.

Wiatr chwilami uspokajał się nieco, a wtedy ukazywało się słońce, jak kula bronzowa, ciemna, stygnąca.

Lecz co to?

Od wschodu rozległo się kilka strzałów armatnich, świsnęły nad taborami szrapnele; wybuchła panika, wszystko, co żyło, rzuciło się w dzikim popłochu przez tor kolejowy na zachód. Armaty, jaszczyki, wozy pędziły na oślep, zaczepiały się o szyny, przewracały, tratując ludzi, strasząc konie. Jezdni odcinali szablami uprząż i rzucając działa, uciekali przed siebie; krzyk, przekleństwa, jęki, rżenie koni, trzask wozów łamanych potęgowały zamęt, na tle którego sucho, wyraźnie biły armaty japońskie. Jakaś bateryа rosyjska wyjechała z tłumu, rozpoczęła ogień, ale po kilku wystrzałach zamilkła i wróciła z powrotem. Zagrały wkrótce japońskie działa i od zachodu; stado ludzkie wepchnięte gwałtownie armatami w swe łożysko, pędziło dalej przerażone, ogłupiałe.

Póki kolumna szła bez przerwy, ludzie pod ogniem posuwali się pozornie spokojni, kurcząc się trochę, gdy nad głowami pękały pociski; lecz dość było chwilowego zatrzymania ruchu, a instynkt samozachowawczy wybuchał niepohamowanie. Wozy najeżdżały jedne na drugie, tratowały pieszych, jezdni bokami wymykali się w cwał; ciężkie wozy artyleryjskie, zaprzężone w doskonałe konie, jak taranem rozwalały wszystko, co im się na drodze nadarzyło. Potężny krzyk: „Naprzód! Naprzód!“ pokrywał inne odgłosy.

Gdy tłum chwilami spłynął, widać było na drodze porzucone armaty, jaszczyki, połamane wozy, karabiny, ciała końskie i ludzkie, szynele, łopaty. Tak, nie było wątpliwości, to był pogrom niesłychany, równy Berezynie historycznej; pochowała ona niegdyś sławę Napoleona, a z nią nadzieje polskie. Teraz groźna Nemezys powtórzyła ją dla zwycięzców ówczesnych. Czyżby to była fala powrotna?

Pod wieczór uformowano nareszcie z największym wysiłkiem aryergardę. Japończycy jednak przestali już strzelać, zmęczenie dało im się także we znaki. Krótki zmierzch przeszedł szybko w głęboki mrok. Jechać konno wśród najeżonych bagnetów, było niebezpiecznie. Kazimierz wydostał się z tłumu i jechał zwolna bokiem. Na wysokiem wzgórzu przystanął i obejrzał się poza siebie. Na ciemnem tle nieba rozpaliła się nad Mukdenem krwawa łuna. W blaskach płomieni płonących składów widać było kłęby dymu, potężne mury i wieże strażnicze miasta. Dokoła płonęły wsie, sterty gaolanu; na zboczach migały tysiące ogni, palonych przez odpoczywających zwycięzców, dochodziły dalekie okrzyki „Banzaj!“

Jakieś światła wysunęły się z ciemni. Jechał konny orszak. W blaskach pochodni ukazała się na czele czarna sylwetka głównodowodzącego, sprawcy tej katastrofy dziejowej. Siedział na siodle zgarbiony, ciężki, zdawało się, że przytłacza go straszny ciężar odpowiedzialności za setki tysięcy ofiar ludzkich, za wiekową sławę wojenną, pogrzebaną w tym strasznym dniu.

Wzdrygnął się Kazimierz. Zdało mu się, że nad tem pobojowiskiem unosi się straszne widmo złego ducha, zwycięskiego i wszechpotężnego w swym tryumfie.

ROZDZIAŁ XLVII.

Jakto się stało? Leży w łóżku dobrze okryty, słońce wchodzące tak wesoło zagląda przez okno; w pokoju widać jeszcze szereg łóżek, śpią jacyś ludzie; aha, rozumi, jest w szpitalu, musiał zachorować, ale teraz to już chyba po chorobie; próbuje się dźwignąć, ale piekący ból w piersiach udaremnia wszelki ruch; czyżby był ranny?

Pamięć powoli wraca; tak, uciekali z pod Mukdenu, na niebie płonęły łuny, szli nocą, a potem... a potem krzyknął ktoś, coś błysnęło przed oczyma, uderzyło go mocno w piersi, ale nie zabolało, tylko ziemia poczęła się usuwać gdzieś w głąb, jak błyskawica mignęła w mózgu myśl — to już śmierć — i wszystko znikło.

Ale nie, żyje przecie i nic go nie boli, byle się tylko nie ruszać; wszyscy śpią, lepiej jeszcze zasnąć.

Ktoś go wziął ostrożnie za rękę; otworzył oczy, stał przed nim lekarz.

— Jak się pan czujesz?

— Doskonale, tylko w piersiach coś kole, gdy się ruszam; czy jestem ranny?

— Tak ale wcale łaskawie, kula ledwie drasnęła płuco i poszła dalej w świat.

— A kiedy wstanę?

Z tem to pan poczekasz; zresztą spieszyć się niema czego, a jeśli pan będziesz grzeczny, to za parę tygodni pojedziesz do domu.

— Panie, czy to być może?

— Gwarantuję panu ewakuacyę; rana w piersi potrzebuje dłuższej kuracyi w dobrych warunkach.

Straszne podejrzenie zrodziło się w duszy Kazimierza.

— Doktorze, mam dużo hartu, pragnę koniecznie wiedzieć prawdę; mam suchoty?

— Daję słowo, że nie. ale możesz je pan dostać, jeżeli się nie będziesz szanował, straciłeś dużo krwi.

* * *

Płynęły dni za dniami; Kański powoli wracał do zdrowia. Wolno już mu było chodzić o kiju po ogródku szpitalnym; z niecierpliwością rosnącą liczył dni i godziny dzielące go od powrotu; nocami sypiał doskonale.

W wigilię odjazdu spotkał w szpitalu Ludmiłę Antonównę; powitała go przyjaźnie, pytając o losy przyjaciela; tragiczny koniec Miernickiego wzruszył ją widocznie, przybladła nieco i zamilkła.

— A co się stało z rannym doktorem, — spytał ja Kazimierz.

— Ach panie, cośmy z nim potem mieli, zwaryował zupełnie; gdy raz jeden przyszedł duchowny i chciał odprawić nabożeństwo, doktór w gwałtowny sposób wystąpił przeciwko temu, krzycząc, że chociaż wierzy w szatana, ale póki żyje nie pozwoli, by w jego obecności odprawiano publiczne modły do złego, że to wszystko przyprawy do kuchni dyabelskiej... musiano zaniechać mołebena, bo doktór szalał wprost, a w trzy dni umarł.

Coś czarnego poruszyło się w duszy Kazimierza, podniosło i rozpłynęło się w niej; zdało mu się, że widzi utkwione w siebie drwiące oczy umierającego, przeszywające go do głębi. Przez oczy te spoglądał nań potężny duch negacyi, druzgotał swym wzrokiem ołtarze wzniesione przez wiarę, zabierał go w posiadanie.

Otrząsnął się, odpędził straszną marę. Odeszła, ale czuł, że pozostała w pobliżu i czycha, by znienacka napaść go znowu. Żeby tak można było ciągle panować nad myślami; póki czuwał nad niemi, szły posłuszne choć niechętne we wskazanym kierunku, lecz dość było chwili zapomnienia, a znajdował je u trapiących go widziadeł. Chciał je zakląć, wywoływał przed oczyma duszy jasne obrazy pożycia z żoną ukochaną, marzył o szczęściu oczekującem go, a jednocześnie jakaś inna tajemna myśl, w głębinach duszy ukryta, szeptała, że to są sny niezniszczalne, że przeszłość zginęła na zawsze...

Ze szpitala bał się wychodzić. Widok roty maszerującej, warczenie bębna nasuwały mu natychmiast te obrazy, o których tak chciał zapomnieć; ujrzany przypadkiem krwawiący kawał mięsa wołowego pozbawił go spokoju na parę dni; ciągle wydawało mu się, że widzi drgające w agonii ciała żołnierzy, zerwane głowy; sen normalny przepadł; co wieczór odurzał się paroma kieliszkami wina, po których zasypiał głęboko. (Dok. nast.)

którym odmawiano śniadania, podwieczorku, pokarmów mięsnych albo wogóle ciepłej strawy.

Twierdzenia, zawarte w owej korespondencyi „Vorwärtsu", okazały się więc zupełnie prawdziwemi. Mimo to... pozostawiono pastora Breithaupta na stanowisku dyrektora zakładu i zażądano od niego tylko, ażeby się — pisemnie wytłómaczył i uniewinnił. Uczynił on to już, a w tym elaboracie swoim oświadcza, że nie mógł postępować inaczej, ponieważ miał w zakładzie dzieci, które były szumowinami wielkomiejskiemi, z któremi bez teroru nie można było dać sobie rady. Ironia losu zrządziła tu, że w zakładzie tym umieszczano przeważnie nie dzieci z Księstwa, lecz młodzież z Berlina i jego przedmieści, która po należytem wychowaniu miała osiąść w Księstwie, celem wzmocnienia niemczyzny...

Tak się szerzy kulturę pruską w Wielkopolsce. Nadmienić jeszcze wypada, że do takich zakładów oddawano także dzieci polskie za strajk szkolny — pod pozorem, iż rodzice „buntując je przeciwko szkole pruskiej — nie dają gwarancyi należytego ich wychowania". Biedne dzieci, smutna kultura!

W sprawie przemysłu gospodnio-szynkarskiego.

Sprawa karczem i wyszynków staje się u nas pierwszorzędną ze zbliżeniem się terminu wygaśnięcia propinacyi. Dla organizacyj zaś, zajmujących się walką z alkoholizmem, wysuwa się ona na plan pierwszy, jako jeden z momentów, w którym wkroczenie prawodawstwa mogłoby sprawę trzeźwości posunąć naprzód. — Z tego powodu sprawozdanie z 1 austryackiego zjazdu przeciwników alkoholizmu przynosi nam zarówno ciekawy referat prof. A. Danma, jak i specyalnie zestawioną dla zjazdu przez centralny urząd statystyczny w Wiedniu statystykę karczem i wyszynków w państwie austryackiem i każdym z poszczególnych krajów *).

Gorzelnictwo austryackie posiada korzystny dla siebie przywilej, polegający na oddzieleniu handlu kieliszkowego od przemysłu gospodnio-szynkarskiego. Z tego powodu oprócz 97.315 szynków koncesyonowanych, istnieje w państwie 53.794 handlów różnego rodzaju, które, nie podlegając przepisom, ustanowionym dla pierwszych, dostarczają poważnych dla gorzelni odbiorców. W każdym niemal innym kraju wszelka sprzedaż drobna napojów palonych podlega tym samym przepisom, co szynki (w Holandyi do 2 litrów, w Anglii do pół litra, w Niemczech do 17·8, w Norwegii do 200 litrów). To też w Austryi swobodę, jaką cieszy się sprzedaż napoju wyskokowego, przypisać należy przewadze dotychczasowej stanu wielkich posiadaczów ziemskich, a zarazem gorzelników. Wraz z upadkiem parlamentu kuryalnego powinienby i ten przywilej upaść pod naporem żywiołów demokratycznych, jako wprost obliczony na tem łatwiejsze rozpajanie ludu. Niebezpieczeństwem, którego autor nie widzi, jest poparcie, jakie prawa z lat ostatnich użyczają chłopskim gorzelniom spółkowym. Na miejsce, a raczej obok przywileju wielkiej własności, wszedłby zbiorowy interes chłopskich gorzelników. Wola ludu ku trzeźwości zostałaby złamaną i zagłuszoną przez chęć zarobku.

Koncesye szynkarskie zależeć powinny, według ustawy, od zapotrzebowania ludności i udzielane być osobom, zasługującym na zaufanie. Wobec dzisiejszego stanu wiedzy o szkodliwości alkoholu, warunek zapotrzebowania" wyzyskanymby mógł być ku zmniejszaniu liczby wyszynków. W Austryi wypada jeden na 159 mieszkańców, t. j. na 50 mniej więcej mężczyzn dorosłych. Jest to stosunek, zdążający wprost do rozpajania ludności. Pomimo to liczba szynków się nie zmniejsza. Koncesye, wydawane w Anglii, Holandyi, Skandynawii tylko na jeden rok, nie są ograniczane czasem, a ze śmiercią lub wycofaniem się posiadacza przechodzą na innych użytkowników. Nie tworzy się również żadnych budynków i lokalów, które służyłyby dla zgromadzeń, a życie polityczne wprost opłacać musi daniny przemysłowi alkoholowemu.

Kwalifikacye osobiste szynkarzy nie odgrywają również żadnej roli. Udziela się ich ludziom zależnym od wielkich browarów, od których zobowiązują się brać wyłącznie piwo i które starają się stwarzać rejony, pozostawione wyzyskowi dotychczasowego szynkarza. — Koncesye, które według prawa, powinny być całkiem osobiste, przenosi się na inne osoby, bez sprawdzania ich kwalifik.acyi

Orzeczenie trybunału administracyjnego w interpelacyi § 54 ustawy przemysłowej rozstrzygnęło, że władze uprawnione są oznaczać godziny zamykania szynków. W Wiedniu nakazano zamykać szynki w sobotę o godzinie 8, a w niedzielę o 10 rano. Wolność rozporządzania czasem wyszynku powinnyby władze zużytkować dla zamykania karczem w niedziele i święta, o co domagają się obecnie dziesiątki tysięcy ludzi w Galicyi. Dodaćby do tego należało zamykanie ich w sobotę wieczorem, aby grosz, wypłacony robotnikom, nie mógł być przepijany, zanim dojdzie do rąk rodziny.

Dotychczasowe ograniczenia są przeto na papierze, a reformy pozostają w sferze projektów, jak na przykład prawa z 1887 i 1902 r., które proponowały obowiązek koncesyi dla sprzedaży detalicznej wódki w handlach wszelkiego rodzaju. Nie powstają jadłodajnie bezalkoholowe, ponieważ potrzebę jadła i alkoholowych napojów traktuje się jednakowo i dla stworzenia ich także wymaganą jest koncesya.

Stosunki te domagają się zmiany, przedewszystkiem: 1) przez uzależnienie wszelkiej sprzedaży kieliszkowej od koncesyi; 2) przez tłomaczenie „zapotrzebowania" w znaczeniu interesu publicznego, który nie dopuściłby otwierania nowych miejsc sprzedaży alkoholu, a popierałby jadłodajnie bezalkoholowe; 3) przez przenoszenie koncesyj na czas ograniczony tylko na osoby niezależne od kapitału alkoholowego. Wreszcie należałoby budować w każdej gminie obszerniejsze gmachy. przeznaczone dla towarzyskiego i politycznego życia, a zatem domy ludowe. — Inaczej, jak powiada lord Roseberry, handel trunkami zapanuje nad państwem, o ile państwo nie potrafiło go opanować.

Statystyka przemysłów alkoholowych daje dla Galicyi następujące cyfry: Według spisu przedsiębiorstw z 1902 r. liczono browarów 115, z tych w okręgu krakowskiej Izby handlowej 43, w samym Krakowie 2; gorzelni 678 (w okręgu lwowskiej Izby handlowej 303, brodzkiej 247 i krakowskiej 128, w samym Krakowie liczono 3 gorzelnie). Wódkę szynkowano wogóle w 25.083 miejscach sprzedaży, a mianowicie było 20.295 szynków i karczem, 4.549 handlów i 239 miejsc sprzedaży kieliszkowej. — Ukaranych, na podstawie specyalnie dla Galicyi od 1877 roku istniejącej ustawy o pijaństwie, było corocznie w ostatniem dziesięcioleciu koło 19 tysięcy (w 1897 — 18.910, w 1906 r. 19.920). Skazanych za pijaństwo, to jest za dokonane w stanie nietrzeźwym takie czyny, które w innych warunkach uważałby sąd za występki, było w 1897 roku 1.034, w 1906 roku 1.981 osób w całem państwie. Przyrost ten nie świadczy o wzmożeniu się trzeźwości.

Dr Z. D. G.

*) Sprawozdanie to ukazało się zredagowane przez dr A. Dauma i F. Eichera (Bericht über den I oesterreichischen Alkoholgegnertag. 1908. Wien).

Z pola walki w Maroku.

(Wojna z r. 1859 i 1860. — Kabylowie pod Melillą. — Braki techniczne w Melilli. — Mściwość Hiszpanów. — Stan rzeczy na polu walki.)

Dzieje dawniejszych wojen z Kabylami nie dają Hiszpanom ani zachęcającego przykładu, ani pomyślnej przepowiedni. Pisaliśmy niedawno o wojnie z r. 1893, która Hiszpanom nie przyniosła spodziewanych korzyści, obecnie wspomniemy o dawniejszej kampanii z lat 1859 i 1860. Naówczas sułtan marokański Sidi Mohamed opędzał się całej rzeszy pretendentów do tronu, a w kraju panowała anarchia. Kabylowie z Rifu skorzystali z tej sposobności i wbrew traktatom napadli na hiszpańskie posterunki. Hiszpania zażądała wtedy zadośćuczynienia, a należy dodać, że naówczas, wprost przeciwnie jak dzisiaj, cały naród oświadczył się za rządem.

Dnia 22 października 1859 rozpoczęły się kroki wojenne. Ale mimo olbrzymiej przewagi dział i karabinów gwintowanych po stronie hiszpańskiej nad skałkowemi strzelbami Kabylów, pomiędzy którymi wielu było uzbrojonych tylko we włócznie, zwycięstwa niełatwo i nieprędko uśmiechnęły się Hiszpanom. Co prawda, taktyka hiszpańska była nieporadna, intendantura nie stała na wysokości trudnego zadania, a co najgorsze, choroby dziesiątkowały wojsko. Kabylowie okazali, że są wybornymi strzelcami, a konnica ich nie ustępowała wcale co do sprawności taktycznej konnicy hiszpańskiej.

Hiszpania musiała w przeciągu krótkiego czasu wysłać do Maroka 64 bataliony piechoty, 24 szwadrony doborowej konnicy, 80 dział — razem 2.500 oficerów, 45.000 szeregowców i 3.000 koni i mułów, nie licząc załóg, które znajdowały się w fortecach i na okrętach. Hiszpanie odnieśli zwycięstwa pod Servallo, pod Tetuanem i nad Wadt-el-Ras, ale były to zwycięstwa pyrrusowe, gdyż po sześciu miesiącach zdołali się Hiszpanie wysunąć zaledwie poza Tetuan, o 50 kilometrów od Ceuty. Generał hiszpański O'Donell, który otrzymał tytuł ks. Tetuanu, stracił przeszło 10.000 ludzi w walce z przeciwnikiem napół dzikim. Z armii, wynoszącej około 50.000 ludzi, zachorowało w przeciągu 4 miesięcy 32.474 ludzi, dzięki wielce ujemnym warunkom zdrowotnym. Hiszpania, mimo zwycięskiej wojny była tak wyczerpana, że kiedy nieprzyjaciel ofiarował jej pokój, zadowoliła się małem odszkodowaniem pieniężnem i drobnem powiększeniem swojego terytoryum koło Ceuty. O wojnie z r. 1893 i 1894 pisaliśmy w jednym z poprzednich artykułów.

Co do obecnej kampanii, która się rozpoczęła dnia 9 ubiegłego miesiąca, to najbardziej zajmującym epizodem ze stanowiska wojskowego, jest pojawienie się Kabylów pod Melillą, a jak się wyrażają telegramy: „pod murami miasta". Pisaliśmy również o tej sprawie, a tutaj zaznaczymy tylko, że artylerya hiszpańska w Melilli widocznie zadania swego nie spełniła, chociaż może nie ze swojej winy, w przeciwnym bowiem razie Kabylowie nie byliby się posunęli w bezpośrednie sąsiedztwo z twierdzą. Fakt ten można tylko wytłómaczyć niedostatecznem zaopatrzeniem fortecy w nowoczesne środki techniczne. Kabylowie atakują tylko w nocy. Artylerya forteczna może w takim wypadku tylko wtedy odegrać ważną, a raczej rozstrzygającą rolę, jeżeli rozporządza reflektorami elektrycznemi, oświetlającemi pole walki, jeżeli działa nastawiła odpowiednio i jeżeli wreszcie już poprzednio odmierzyła pewne odległości. Warunki te w Melilli widocznie spełnione nie zostały.

Te ataki na Melillę nie są wprawdzie groźne dla twierdzy, ale utrudniają, a chwilowo nawet uniemożliwiają zaopatrywanie w żywność i amunicyę oddziałów, które wysunęły się przed fortecę. Wpływają one także demoralizująco na usposobienie załogi. Przedmieścia Melilli leżą poza murami miasta, a przed linią zewnętrznych fortów bez ochrony. Mieszkańcy tych przedmieść uciekają do śródmieścia, otoczonego wałami i tam wałęsają się po ulicach. W taki sposób do miasta napływają szumowiny społeczne, podczas wojny podwójnie dla niego niepożądane.

Nierycerskim postępkiem komendanta fortu Alhucemas pod Melillą, zajmuje się prasa cała i stwierdza jego szkodliwość dla Hiszpanów. Jak opowiada madrycki „Imperial", plemiona z okolicy Alhucemas, w liczbie 5 do 6 tysięcy powróciły tam z pod Melilli i chciały pogrzebać swoich poległych. Komendant fortu Alhucemas skorzystał z tej sposobności i skierował działa na Kabylów, pomiędzy którymi granaty sprawiły straszne spustoszenie. To ostrzeliwanie Kabylów, grzebiących zwłoki poległych towarzyszów broni, było nierycerskiem, a szkodliwem o tyle, że wywołało tem głębszą nienawiść do Hiszpanów nawet pośród plemion, dotąd zachowujących się spokojnie. To była moralna porażka Hiszpanów.

O innym wypadku zemsty, który także nie pozostanie bez wpływu na Kabylów, opowiadają dzienniki angielskie. Poprzedniej niedzieli poległ w bitwie pewien wyższy oficer hiszpański. Nazajutrz syn jego spotkał w Melilli handlarza maurytańskiego, który przyszedł do miasta z towarami, pewny będąc bezpieczeństwa życia i mienia, jako człowiek nie mający z wojną nic wspólnego. Tymczasem syn owego oficera z zimną krwią zastrzelił na ulicy niewinnego kramarza, a w spełnieniu zabójstwa pomógł mu żołnierz hiszpański. Tę pospolitą zbrodnię uważają Hiszpanie za rzecz, nie kłócącą się wcale z etyką. Oczywiście Maurowie, dowiedziawszy się o tem, zakarbowali sobie owo zabójstwo.

Korespondent dziennika „Matin" rozmawiał z generałem Marino, który w następujący sposób wyraził się o wojskowej sytuacyi w dniu 29 lipca: „Dzisiaj panuje spokój, gdyż Kabylowie po stratach, które ponieśli w dniu 27 lipca, cofnęli się i na razie niezdolni są do dalszych działań. Na zajętych pozycyach pozostanę, a po otrzymaniu posiłków ruszę naprzód". Liczbę rannych Hiszpanów — pisze wspomniany korespondent — szacowały władze hiszpańskie w ten sposób, że liczyły ile noszy tudzież ile razy przesunęło się przed ich oczami. Liczba zabitych jest zupełnie nieznaną, niema bowiem poważnej kontroli. Poległych chowano na miejscu w grobach wspólnych. Pewnem jest tylko, że brakuje bardzo znacznej liczby żołnierzy. Naostatek powiada korespondent, że widział w obozie hiszpańskim „dziwne rzeczy", jednakże sąd nich zachowuje sobie na później".

Kabylowie przycichli na kilka dni, ale mimo to wiadomości, które o nich nadchodzą, wielce niepokoją dowódcę armii hiszpańskiej.

Przedewszystkiem ważną jest ta okoliczność, że rozmaite plemiona, które dotąd nie brały w walkach udziału, zaczynają się gromadzić, widocznie celem podjęcia kroków wojennych. Kabylowie zamieszkali w okolicy fortu Alhucemas, położonego pomiędzy Melillą a Ceutą, podjęli kroki zaczepne, a za nimi pójdą inne plemiona. Hiszpanie przygotować się muszą na uciążliwą kampanię, chyba, że dyplomacya, lub obca interwencya zmieniłaby położenie na ich korzyść.

Usiłowana ucieczka z więzienia.

Wczoraj w południe rozeszła się po mieście naszem nieprawdopodobna wieść, o zuchwałem wyłamaniu się szajki niebezpiecznych rzezimieszków z więzienia tutejszego sądu karnego. Wedle zaczerpniętych na miejscu informacyj, sprawa przedstawia się następująco:

W kaźni.

W budynku sądu krajowego karnego, w skrzydle wychodzącem na małe podwórze gmachu od strony ul. Kanoniczej, mieszczą się kaźnie dla więźniów pozostających w śledztwie. Na parterze znajdują się w budynku tym trzy kaźnie, specyalnie przeznaczone dla najniebezpieczniejszych przestępców. W pierwszej z tych kaźni nr 76 na korytarzu V przylegającym do prokuratoryi siedziało czterech więźniów: Łata, Ćwik, Gorgoń i Zawadzki. Z całej czwórki jedynie Łata uczestnik głośnego napadu na Grajowerów, który w ucieczce zastrzelił na moście podgórskim ścigającego kupca Schwarzberga, był już zasądzony i to jak wiadomo na karę śmierci. Inni zaś mieszkańcy celi oczekiwali dopiero swoich rozpraw i wyroków. Piotr Gorgoń, który niedawno usiłował zastrzelić swą żonę w mieszkaniu przy ul. Szpitalnej, Zawadzki miał na sumieniu szereg zbrodniczych czynów, dokonanych w Królestwie i u nas, a Ćwik uczestniczył obok szeregu innych kradzieży po raz ostatni we włamaniu do kasy elektrowni miejskiej. Wszystkich trzech oczekiwały wysokie kary, to też postanowili na wszelki sposób wydobyć się na wolność, aby ujść karzącej ręki sprawiedliwości.

Plan ucieczki.

Wprowadzenie w czyn ucieczki przedstawiało trudności i przeszkody wprost nie do pokonania. I tak kaźnia, w której bandyci siedzieli, sąsiaduje z jednej strony ze strażnicą dozorców i wojskową, których okna wychodzą na korytarz więzienny, uniemożliwiając czujną kontrolą wszelkie próby ucieczki, a nadto jeszcze na korytarzu tym stale pełni służbę dozorca. Z drugiej strony kaźni tej znajduje się zakład litografii sądowej i aparat desynfekcyjny, umieszczone w opróżnionych kaźniach. Tędy ucieczka nie przedstawiała więc wobec licznych posterunków i straży żadnych widoków ni w nocy ni w dzień, temwięcej, że zbiegowie musieliby jeszcze przejść przez bramę główną pilnie strzeżoną. Inicyatywa ucieczki wyszła jak się zdaje od Ćwika, który już w ubiegłym miesiącu usiłował uciec wraz z jednym ze swoich towarzyszy, i w tym celu podczas przechadzki w ogrodzie więziennym skoczył do otworu ściekowego, aby stąd dostać się do kanału. Wskutek zdrady jednak jednego z współwięźniów ucieczka ta została udaremnioną. Myśl Ćwika spotkała się naturalnie z gorącem uznaniem przedewszystkiem Łaty, nie mającego już nic wobec wyroku śmierci do stracenia, a następnie i pozostałych również nie wiele obiecujących sobie z wymiaru sprawiedliwości, tem więcej, że groziło im wydanie w ręce władz rosyjskich. Plan ucieczki opracowano z drobiazgową dokładnością i przygotowywano się do niego przez dłuższy czas. Bandyci starali się nadać sobie w czasie prac przygotowawczych pozór spokojnych i pogodzonych z losem więźniów, tak iż nic podejrzanego z ich zachowania się nie wpadło w oczy służbie więziennej. Ucieczki postanowiono dokonać przez okno na podwórze, a stąd przez ściek leżący na środku podwórza do kanałów i na wolność.

W biały dzień.

Ponieważ w nocy na dziedzińcu pełni zawsze służbę posterunek wojskowy, ucieczka o tej porze przedstawiała wiele niebezpieczeństwa i mogła być zaraz w pierwszej chwili udaremnioną. Wobec tego bandyci postanowili plan swój wykonać w biały dzień w porze obiadowej, gdy ruch w więzieniu panuje najsłabszy, i to w dzień świąteczny, gdy dozorców jest najmniejsza liczba. Plan był niesłychanie zuchwały, ponieważ na podwórze więzienne wychodzi szereg okien z kancelaryj sądowych senatu II na I, a prokuratoryi na II piętrze oraz okna korytarzy sądowych, na których zawsze panuje żywy ruch. Łatwo mógł więc ktokolwiek z okna spostrzedz ucieczkę i przeszkodzić jej. Co do tego jednak więźniowie mieli swoje obliczenia, a dłuższa obserwacya z okna swej celi pozwoliła im nabrać pewności, iż plan ten ma szanse powodzenia — co ich też nie zawiodło.

Piłowanie krat.

Rozpoczęły się teraz roboty, zmierzające wprost do celu, a mianowicie piłowanie grubych, podwójnych krat w oknie celi. Skąd więźniowie przyszli w posiadanie narzędzi do wyłamania krat, jest jeszcze zagadką, którą wyjaśni śledztwo. Ogólnie przypuszczają, iż musiał im ktoś podrzucić piłki na podwórze oknem z korytarza sądowego, a uwięzieni, idąc codziennie na podwórze z kubłami, musieli je w czasie tego zabrać. Przypuszczenia te uzasadnia fakt, iż już przed dwoma tygodniami jeden z dozorców więziennych znalazł na tym podwórzu drobne zawiniątko papierowe, nie wpadające w oko, w którem znajdowało się sześć piłek angielskich. Piłki te zniszczono, lecz nie przywiązywano do faktu tego większej wagi. Widocznie więźniowie komunikowali się ze światem zewnętrznym i stamtąd otrzymali pomoc. Piłowanie krat odbywało się już przez kilka nocy przed dniem ucieczki i tak zręcznie było wykonane, iż nikt z dozorców nie podejrzywał, że kraty w oknie celi są zapełnie przepiłowane. Ślady piłowania zacierali więźniowie czernidłem do butów.

Ucieczka.

Wczoraj rano wszystko już było widocznie do ucieczki przygotowane i bandyci uznali porę za stosowną do czynu. O godzinie $^{3}/_{4}$ na 10 rano przybył jeszcze do kaźni urzędnik więzienny dla kontroli i wysłuchania ewentualnych zażaleń więźniów. Zastał on więźniów w biernej apatyi i wszystko w porządku. W pół godziny następnie przyniesiono im obiad, który z apetytem zjedli, posilając się przed niebezpieczną drogą. Teraz rozpoczęła się ucieczka. Łata z Ćwikiem stanęli na oknie kaźni, badając sytuacyę, a Gorgoń z Zawadzkim pilnowali drzwi kaźni, nasłuchując wszelkich odgłosów z korytarza. Gdy wszystko okazało się zadawalniającem, Łata lekkiem pchnięciem wykruszył nadpiłowane kraty, wyjął dwie sztaby żelazne, pozostawiając otwór potrzebny do przeciśnięcia się na podwórze. Następnie po kolei dostali się wszyscy czterej na podwórze. Tu, w odległości 15 kroków od okna kaźni, znajduje się ściek kanałowy, opatrzony kratą, nigdy nie zamykany, gdzie więźniowie wylewają codziennie nieczystości. — W ścieku tym znikali więźniowie jeden po drugim, dostając się wprost do kanału.

Wędrówka w kanale.

Rozpoczęła się straszna wędrówka w ciemnościach i kale. Więźniowie, dusząc się zgniłemi wyziewami i brnąc wyżej kolan w kale ruszyli w głąb kanału. Kanał ten, przechodząc po pod ogród więzienny, łączy się pod zamkiem z kanałem głównym, mającym swe ujście w Wiśle tuż pod Wawelem. Po przebyciu drogi blisko 100 metrowej, dotarli więźniowie w pobliże kraty żelaznej, zamykającej wyjście kanału po za obręb więzienia. Tu spotkało ich straszne rozczarowanie. Oto kilka metrów przed kratą nieczystości, zatrzymane zaporą, wznosiły się aż do szczytu kanału, grożąc w każdej chwili śmiałkowi, któryby naprzód postąpił, straszną śmiercią utonięcia. W rozpaczliwej rezygnacyi próbowali więźniowie, brodząc aż po usta w kale i dusząc się, ruszyć dalej — wysiłki te jednak pozostały bezowocne i musiano z drogi zawrócić. Postanowili oni, którymś z bocznych odgałęzień kanału dostać się do miasta, słusznie spodziewając się, iż pochyłość terenu uwolni ich w tym kierunku od ruchomej zapory kału, obsuwającego się w przeciwnym kierunku. W ten sposób wrócili kanałem pod podwórze, gdzie weszli i tu bocznym ramieniem kanału dotarli pod wychodki sądowe. Tu znowu niespodzianka stanęła ucieczce na przeszkodzie. Odnoga kanału była zamurowaną. Opukując sztabami żelaznemi, wyrwanemi z kraty celi okna stwierdzili, iż znajdują się pod wychodkami sądowemi o nader cienkiej posadzce betonowej.

Przebicie posadzki i wejście do wychodka było dziełem jednej chwili. Wychodki sądowe znajdują się w kącie podwórza, opierając się tyłem o sąsiednią realność prywatną, a pierwszy z nich, do którego bandyci właśnie weszli sąsiaduje równocześnie z sądowym składem zboża. Więźniowie rozpoczęli więc wybijanie otworu w murze, który jednak z obu stron był niezwykłej grubości. Zdołali sztabami z krat wyrąbać zaledwie mur na grubość pół cegły, gdy pościg, trwający już przeszło 2 godziny odkrył ich miejsce schronienia.

Pościg.

Przed godziną 11 przybył do kaźni, w której zbiegowie siedzieli, dozorca, by zabrać naczynie z obiadu. Jakież było jego zdumienie i przerażenie, gdy mieszkańców celi nie zastał? Wyłamana krata wskazała mu drogę, którą więźniowie uszli. Dozorca zaalarmował natychmiast zarząd więzienia i władze sądowe o wypadku. Zmobilizowano dozorców, wojsko i zawezwano policyę do pościgu. Policya obstawiła patrolami wszystkie ujścia kanałów krakowskich nad Wisłą, służba zaś więzienna rozpoczęła przeszukiwać gmachy sądowe i więzienne. Dłuższy czas nie można było natrafić na właściwe ślady zbiegów. Przypuszczano ogólnie, iż uszli oni przez mur do ogrodu sąsiedniej realności ks. kan. Spisa. Jeden z dozorców wskazał dopiero po poszukiwaniach, iż zbiegowie muszą znajdować się w kanale. Posłano natychmiast po miejskich robotników kanałowych i ci w towarzystwie dozorców ruszyli z latarniami do kanału. Natrafiono na ślady mozolnej walki zbiegów z przeszkodami w drodze — ich zaś samych ani śladu.

Zapanowała ogólna konsternacya, gdzie więźniowie znikli. Rozpoczęto na nowo poszukiwania w wychodkach i tu dopiero odkrył ich jeden z dozorców.

Schwytania.

Gdy dozorca uchylił siłą drzwi wychodka, zauważył, iż drzwi ktoś z wewnątrz podpiera. Uderzył więc całą siłą we drzwi i spotkał się oko w oko z Łatą. Łata błyskawicznym ruchem podniół żelazną sztabę, trzymaną w ręce i zamierzył się na dozorcę. Dozorca byłby niechybnie zginął z rąk zdecydowanego na wszystko bandyty, gdyby zręcznym ruchem nie był uniknął ciosu. Natychmiast dobył szabli i zawołał o pomoc. Więźniowie rzucili się tymczasem powrotną drogą do kanału. Ucieczce tej przeszkodził dozorca, grożąc każdemu śmiercią, kto ruszy się z miejsca. Tymczasem nadbiegła reszta dozorców i wojsko. Osaczeni zbiegowie dali się bez oporu skuć, prosząc już tylko o darowanie życia. Wygląd ich był straszny. Ubrania zmieniono im i umyto ich, poczem rozsadzono pojedynczo w celach.

Śledztwo.

Na podwórze więzienne przybyli zaraz po ucieczce prezydent sądu, r. dw. Pogorzelski, prokurator Doliński, liczne grono sędziów, urzędników prokuratoryi i zarządu więzienia. Władze sądowe wytoczyły w sprawie ucieczki surowe śledztwo, które pewnie przyniesie niejeden ciekawy szczegół z przebiegu ucieczki i przygotowań do niej.

Kronika.

Kraków, 2 sierpnia.

Z wczorajszej niedzieli. Wczorajszy dzień nie był już tak pogodnym, jak dwie ubiegłe niedziele. Całe rano padał z małemi przerwami deszcz aż do godz. 6 po południu, uniemożliwiając Krakowianom dalsze wycieczki za mury miejskie. Dopiero pod wieczór wypogodziło się i cały Kraków wyległ na planty, do parków i na błonia, szukając odetchnienia i rozrywki.

Na przyjęcie gości czeskich daną będzie w teatrze 10 b. m. „Halka" z pp. Ireną Sołłohub, Lachowską, Łowczyńskim, Okońskim i Tarnawskim. Operę prowadzić będzie prof. Słomkowski.

Benefis. Na dochód członków orkiestry teatru lwowskiego daną będzie w niedzielę po południu operetka Falla „Księżniczka dolarów". Przedstawienie odbędzie się z pewnością przy zapełnionej widowni.

Z teatru. Dziś odbędzie się debiut Krakowianki, p. Antoniny Holzmüllerówny w „Opowieściach Hoffmana (partya Antonii). Jutro w Księżniczce dolarów" tytułową partyę śpiewa po raz drugi p. Felicya Brzeska. We środę w „Madame Butterfly" główną rolę wykona p. Irena Sołłohub. We czwartek, piątek i sobotę daną będzie operetka węgierska Bakonyego z muzyką Kalmana p. t. „Manewry jesienne", z udziałem pań Miłowskiej, Schupp i Markówny, panów Zaremby, Kalinowskiego, Karasińskiego, Sawickiego i innych. Pp. Poraj i Bańkowski odtańczą czardasza. „Manewry jesienne" grane były w Peszcie z olbrzymiem powodzeniem kilkaset razy.

Spóźnione roznoszenie listów. Dochodzą nas skargi, że krakowscy listonosze opuszczają gmach pocztowy zamiast o 8 dopiero o godzinie 9 rano, przez co doręczanie istów opóźnia się codziennie o godzinę. Że ta godzina dużo znaczy dla adwokata, przemysłowca lub kupca nie ulega wątpliwości, gdyż pocztą nadchodzą dokumenta sądowe, faktury i zamówienia. Dzieje się to, jak słychać z powodu oszczędności. Niema dostatecznej liczby ekspedyentów, którzyby listy do godz. 8 podług ulic posortować mogli, cała czynność spada na samych listonoszy, a ogromnego materyału na czas przerobić nie mogą i przez to pocztę dopiero o godzinie 9 opuszczają. Wobec tego wszyscy, którym koniecznie na wcześniejszem doręczaniu listów zależy, zmuszeni są radzić sobie w ten sposób, że wychodzą naprzeciw listonoszów i proszą o wydanie przygotowanej dla siebie poczty. Otóż tu zaczynają stawiać przeszkody, jakieś gorliwe organa tutejszej poczty. Specyalni wysłannicy zatrzymują listonoszów i odbywają kontrolę, czy już którzy z dalej mieszkających adresatów nie podjął swych listów; w ten sposób powstają dalsze opóźnienia. Zamiast tak robić, lepiej przyjąć więcej ekspedyentów, a listonosze będą mogli wcześniej wręczać listy, nie — jak to się dzieje obecnie o godzinie 10 lub 11 przedpołudniem.

W ostatni wieczór lipcowy gwarno i rojno było na Małym Rynku, gdzie za straganami, w różne przysmaki przybranemi, siedziały z właściwym sobie majestatem przedstawicielki tak popularnego w mieście naszem zawodu. Od czasu do czasu otwierały się tylko drzwi sąsiednich gęsto wokoło rozsianych „kawiarń" i herbata z rumem, czy rum herbatą lały się strumieniem. I nagle z nieznanych powodów na pomarańczowo-wiśniowe pola Małego Rynku stąpił Ares, który rumiane przekupki zamienił w dwa wrogie, żądne walki obozy. I zanim zaszło słońce, zawrzał bój gwałtowny wśród ulewy dobranych słów i gradu najrozmaitszych przedmiotów, wśród których najłatwiejszemi do poznania były garnki żelazne. Po walce pogotowie ratunkowe opatrzyło 20-letnią przekupkę Maryę J., która odniosła na głowie znaczną ranę tłuczoną, oraz przekupkę Maryę P., 45 lat liczącą, która otrzymała ciężką ranę aż do kości, długości 7 cm. Po opatrzeniu rannych przez pogotowie ratunkowe polecono je opiece lekarskiej. Dziejopisem tej walki pozostanie protokół policyjny.

Podmiejscy nożownicy. Nożownictwo zakwitło w ostatnim czasie w gminach podmiejskich w całej pełni. — Niema dnia, aby ktoś z przechodniów nie padł ofiarą zdziczenia podmiejskich szumowin. Bandyci ci, uzbrojeni w noże, bez przyczyny napadają ludzi, tak, iż nawet w biały dzień nikt nie jest życia pewnym. — Notatki o podobnych faktach powtarzają się codziennie, jednak bez skutku. I tak ostatnie dwie noce obfitowały w znaczną liczbę podobnych zajść. W sobotę w nocy przywieziono na stacyę ratunkową A. Zielińskiego, robotnika, którego nieznani napastnicy napadli pod mostem podgórskim i ciężko pokaleczyli nożami po twarzy.

W Dębnikach wczoraj wieczór o godzinie 8 nieznany rzezimieszek napadł na spokojnie wracającą do domu Józefę Taborową, żonę wyrobnika, i ciężko ją pobił. Ugodzona nader niebezpiecznie pięścią w skroń, padła bezbronna kobieta bez zmysłów na bruk uliczny. — Wezwano na miejsce pogotowie ratunkowe, które udzieliło jej pomocy. — Bandyta umknął. Dyżurny pogotowia nie ukończył jeszcze opatrunku Taborowej, gdy wezwano go na Rynek dębnicki do drugiej ofiary napadu. Był to Wacław Białoruski, krawiec, pobity i pokaleczony przez napastników nożami.

W nocy o godzinie 11 przybył na stacyę ratunkową 14-letni M. Herzstein, pobity dotkliwie przez nieznanych mu napastników na ulicy Skawińskiej. O godzinie pół do 12 w nocy przybył wreszcie na stacyę 24-letni dorożkarz S. R., ciężko poraniony nożami przez nieznanych mu bandytów pod wałami kolejowemi przy Czarnej Wsi. Wracał on z towarzyszem do miasta, gdy bez przyczyny nagle opadło ich kilku drabów i pokaleczyło. R. miał przecięty głęboko kark i ranę na ramieniu aż do mięśni. — Opatrzono go i polecono udać się do szpitala.

Zaczadzenie. W niedzielę nad ranem zawezwano do domu przy ulicy Blich L. 6 pogotowie ratunkowe, gdzie, wskutek złego funkcyonowania pieców zaczadziła się tlenkiem węgla cała rodzina. — Zaczadzeniu ulegli w czasie snu: majster szewski Płonka, jego żona, 18-letnia córka, 8-letni syn i czeladnik. P. Płonka, zbudziwszy się na szczęście na czas, uratował rodzinę od poważniejszych następstw zaczadzenia. Najpoważniej zasłabła żona p. Płonki, której musiano nawet celem przywrócenia do przytomności zastrzyknąć kamforę.

Krwawe bójki. Wczoraj o godzinie w pół do 3 w nocy w czasie bójki, jaka wywiązała się między żołnierzami i cywilnymi na ul. Karmelickiej, plutonowy 56 p. p. Jan Sz. doznał złamania kości nosowej od uderzenia pięścią. Rannemu pierwszej pomocy udzieliło pogotowie ratunkowe, poczem odstawiono go dla dalszej kuracyi do szpitala garnizonowego na Zamku.

Na stacyi pogotowia ratunkowego opatrzono, wczoraj w nocy również niejakiego Władysława P. 49-letniego stolarza z Ludwinowa, który w czasie rodzinnego nieporozumienia doznał ciężkiej rany w głowę od uderzenia garnkiem.

Zamach samobójczy. W niedzielę rano, o godz. 11 zawezwano pogotowie ratunkowe na plac Wolnicę, gdzie jakiś mężczyzna w zamiarze samobójczym pchnął się nożem w piersi. Zanim jednak pogotowie ratunkowe na miejsce wypadku przybyło, niedoszły samobójca umknął.

Z pogotowia ratunkowego. Ostatnie dwa dni t. j. sobota i niedziela stanowiły dla towarzystwa ratunkowego w Krakowie kulminacyjny punkt sezonu. Liczba krwawych wypadków, głównie bójek i napadów, w kórych pogotowie interweniowało przez obie ubiegłe noce osiągła niebywałą wysokość około 60, a drzwi stacyi ratunkowej nie zamykały się ani na chwilę.

Usiłowane otrucie. Wczoraj wieczór o godz

Niema lepszego mydła toaletowego jak:
Krajowe Mydła przetłuszczone hygieniczne W. Bracha z Tarnowa.
Rozmaite zapachy, Wydelikaca cerę, chroni od liszai, szorstkości i pękania skóry. Niszczy piegi, pryszcze, oraz wszelkie nieczystości ciała. Po krótkim użyciu widoczne są najlepsze rezultaty. Do nabycia w wyłącznym składzie fabrycznym
Skład apt. „Sanitas", Kraków, ul. Długa 18.

10 usiłowała otruć się kwasem karbolowym 22-letnia panna N. N., zamieszkała przy ul. Długiej pod l. 32. Na miejscu interweniowało pogotowie ratunkowe i desperatkę zdołano uratować. Życiu jej nie zagraża niebezpieczeństwo. Przyczyna samobójczego zamachu ma mieć tło erotyczne.

Groźny wybuch. Otrzymujemy następujące pismo: Odnośnie do umieszczonej notatki w kronice o wybuchu benzynowym w chemicznej pralni „Tęcza", prosi zarząd o umieszczenie informacyi, że pralni wogóle nie zamykano i ruch nie został wstrzymany. Tylko skład benzynowy był przez 5 godzin zamknięty, a po dokonanej rewizyi, że nie był on przyczyną wybuchu, urzędująca komisya napowrót zarządziła jego otwarcie.

Z kraju.

Z naszych zdrojowisk. Ostatni zeszyt „Przeglądu zdrojowo-kąpielowego" jest Rabczańskim. Artykuł o Rabce napisał dr E. Supiński. Zeszyt ozdobiony jest szeregiem illustracyj.

Jasło, 1 sierpnia. (Egzamina czeladnicze.) Komisya egzaminacyjna stow. krawców w Jaśle, pełni swoją funkcyę od lutego b. r. Egzamina odbywają się raz na miesiąc. Dotychczas zgłosiło się 22 kandydatów, z których zdali egzamina na czeladników z krawiectwa męskiego: Maksymilian Mazur (z odznaczeniem), Naftali Kalb, Juda Wildstein, Szczepan Skałuba, Władysław Tutaj i Lazer Stern. Z krawiectwa damskiego: Anna Jurkiewicz (z odznaczeniem), Stefania Kańkówna (z odznaczeniem), Janina Sułek (zodznaczeniem), Katarzyna Widziszewska, Marya Gorgosz, Felicya Schenkerowa, Ernestyna Münz, Marya Bragel i Elżbieta Radoniewicz; dwóch kandydatów reprobowano.

Żywiec, 1 sierpnia. (Wystawa kursu szewskiego.) Od 23 czerwca odbywa się u nas krajowy kurs majsterski, urządzony przez Wydział krajowy dla tutejszych szewców. Na zakończenie kursu, co nastąpi 7 b. m., urządzoną zostanie wystawa prac uczestników jego, połączona z wystawą pomocniczych maszyn szewskich, która będzie otwartą w niedzielę 8 sierpnia, od godziny 10 rano do godziny 5 po południu, w szkole ludowej męskiej. Wstęp wolny.

Kozłów, 1 sierpnia. (Pożar). Dnia 29 lipca wybuchł w Kozłowie pożar i w krótkim czasie z powodu silnego wichru objął jedenaście gospodarstw, a przeszło 50 budynków. Zgorzały także zapasy świeżo zebranych ziemiopłodów, ruchomości domowe i inwentarz — przeważnie nieubezpieczone. Szkoda wynosi około 30.000 koron. Podczas pożaru ludzie byli zajęci w polu, dlatego ratunek był słaby.

Przemyśl, 1 sierpnia. (Pamięci bohaterów. — Odroczenie budowy miejskich bazarów). Uroczystość ku czci Kapuścińskiego i Wiśniowskiego odbyła się wczoraj na stoku góry zamkowej u stóp krzyża pamiątkowego przy dość znacznym udziale publiczności. Imieniem młodzieży polskiej przemówił p. Eugeniusz Złotnicki, poczem mówili pp. Barda i Mandel. Po odśpiewaniu pieśni ruszono ku miastu.

Budowa nowych bazarów miejskich, które w myśl uchwały rady miasta miały stanąć na placu Kazimierza Wielkiego, została na razie odroczoną. Prezydyum miasta porozumiało się już w tej mierze z architektem Stanisławem Majerskim, któremu oddano robotę na ryczałt. Powodem odroczenia jest spostrzeżenie nieco spóźnione, że plac, na którym pierwotnie budowę planowano, pod wielu względami do tego celu się nie nadaje. Wobec tego zapewne plac ten zostanie niezabudowany, a bazary ustawi gmina na innem, odpowiedniejszem miejscu.

Czortków, 3 sierpnia. (Prywatna szkoła średnia). Kierownikiem gimnazyum imienia Juliusza Słowackiego w Czortkowie został mianowany przez zarząd Towarzystwa szkoły średniej w Czortkowie p. Stanisław Basiński, profesor gimnazyum w Sanoku. Gimnazyum czortkowskie, powstałe i utrzymujące się dzięki prywatnej inicyatywie, otwiera we wrześniu trzecią klasę. Życzyć należy zakładowi, aby zamianowanie nowego kierownika spowodowało dalszy rozwój.

Ze świata.

Rosyanie w Lublanie. Wczoraj przybyło do Lublany 33 rosyjskich nauczycieli i nauczycielek szkół średnich w podróży naukowej. Goście zwiedzili miasto i wyjechali do Wiednia. Wycieczka do grot w Postojnie miała przykre zdarzenie, gdyż nauczycielka Marya Rotowa złamała nogę skutkiem pośliznięcia się. Odwieziono ją do szpitala w Postojnie.

Tegoroczne manewry cesarskie. Komendantem cesarskiej kwatery głównej w Wielkiem Mezirziczu (Gross Meseritsch) będzie pułkownik sztabu generalnego Ryszard Kutschera, następca na tem stanowisku generała-majora Arza, który obowiązki swoje spełniał w sposób nadzwyczajnie uprzejmy. Park automobilowy będzie pod komendą majora Wolfa. Park ów tak pod względem liczebnym, jakoteż pod względem urządzeń jest pierwszorzędnym.

Dla publiczności ważny jest dział sprawozdawczy. Otóż wedle przepisów dla manewrów wojskowych, przy głównej kwaterze znajdują się przedstawiciele prasy obu połów monarchii, mający pisać sprawozdania. Pomiędzy główną kwaterą a sprawozdawcami dzienników pośredniczy kierownik działu prasowego, wyznaczony z grona oficerów sztabu generalnego. Depesze treści wojskowej muszą mieć wizę kierownika działu prasowego. Przedstawicielami prasy wedle wspomnianych przepisów są urzędnicy austryackiego, względnie węgierskiego Biura korespondencyjnego.

Nasuwa się tutaj jedna uwaga. Urzędnicy Biura prasowego są „także" przedstawicielami prasy, ale nie jedynymi, co zresztą przyznają wymienione przepisy, które obok „przedstawicieli prasy" mówią również o „sprawozdawcach dzienników". A więc dzienniki mogą na pole manewrów pod pewnemi warunkami wysyłać swoich własnych sprawozdawców. Prasa wiedeńska ostro wystąpiła przeciwko wizowaniu depesz dziennikarskich, co sprzeciwia się ustawom i powinno być zniesione. Dobrze administrowana armia nie potrzebuje obawiać się publicznej kontroli.

Zygfryd Wagner, syn wielkiego mistrza Ryszarda Wagnera, zaprzecza doniesieniom niektórych dzienników francuskich, jakoby prowadził rokowania z operą paryską o wystawienie „Parsifala" w tej operze. Do roku 1913 „Parsifal" będzie wystawiany tylko w Bayreucie, po roku zaś 1913 będą miały prawo wystawiać go wszystkie opery z tego powodu, że według ustaw spadkowych niemieckich gaśnie prawo rodziny autora w 30 lat po jego zgonie.

Don Jaime, który z okazyi rozruchów w Hiszpanii wystąpił ze swojemi pretensyami do tronu hiszpańskiego, liczy obecnie 40 lat życia. Don Jaime kształcił się w Akademii wojskowej w Wiener Neustadt, ale do armii austryackiej nie został przyjęty z powodu protestu dworu hiszpańskiego. Wstąpił więc do wojska rosyjskiego i brał udział w wojnie rosyjsko-japońskiej. Podczas pogrzebu ojca jego don Karlosa w Tryeście, Karliści złożyli mu hołd jako królowi i tytułowali go: wasza królewska mość. Don Jaine zna osobiście swoich wybitnych zwolenników, gdyż w ostatnich czasach był kilka razy w Hiszpanii, czemu rząd hiszpański nie przeszkadzał, chociaż wiedział o jego obecności.

Z politechniki wiedeńskiej. P. Zygmunt Rothhirsch, rodem z Krakowa, zdał na politechnice wiedeńskiej drugi egzamin państwowy.

Zmarli.

Alfred Orski, notaryusz, umarł w 70 roku życia, w Tłumaczu.

Z kalendarza. W w poniedziałek 2 sierpnia: NMP. Anielskiej i Alfonsa Lig.; we wtorek 3 sierpnia: Znalezienie św. Szczepana i Lidyi; we środę 4 sierpnia: Dominika wyzn.

Wschód słońca 2 sierpnia o godz. 4 min. 11, zachód o godz. 7 m. 22; długość dnia 16 godzin min. 11.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 1 sierpnia termometr doszedł od + 12·2 do 23·3 C.; — barometr po południu zaczął się podnosić.

Dnia 2 sierpnia o godz. 7 rano stan barometru 744·5 mm., termometru + 15·8 C.; wiatr zachodnio-północno-zachodni.

Repertoar opery i operetki lwowskiej.

W poniedziałek: „Opowieści Hoffmana".
We wtorek: „Księżniczka dolarów".
We środę: „Madame Butterfly".
We czwartek: „Manewry jesienne".
w piątek: „Manewry jesienne".
W sobotę: „Manewry jesienne".
W niedzielę po południu: „Księżniczka dolarów" (na dochód członków orkiestry): wieczór: „Madame Butterfly".
W poniedziałek: „Manewry jesienne".
We wtorek: „Halka".
We środę: „Manewry jesienne".

B. Gabryelska, Krzysztofory Kraków. Wynajmuje i sprzedaje pierwszorzędnych fabryk fortepiany, pianina, harmonie i pianole za gotówkę lub na spłaty nawet dwudziestomiesięczne. Instrumenty używane od cen najniższych.

Kronika lwowska.

Lwów, 2 sierpnia.

Rocznicę stracenia Wiśniowskiego i Kapuścińskiego uczczono w sobotę we Lwowie uroczyście. Rano odbyła się msza uroczysta w kościele archikatedralnym, o godz. 11 zaś nabożeństwo w kościele OO. Bernardynów, na które zebrała się młodzież wszystkich towarzystw rzemieślniczych, delegacye Tow. uczestników powstania z r. 1863, „Sokoła-Macierzy", „Gwiazdy" i „Czytelni kolejowej". Po odśpiewaniu pieśni narodowych pospieszyła młodzież na Górę stracenia, gdzie u stóp pomnika złożono wieniec cierniowy. Wieczorem na stokach Góry zaroiło się od tłumów publiczności. U stóp oświetlonego lampionami i pochodniami pomnika przemawiali kolejno reprezentanci licznych towarzystw, poczem tłum odśpiewał hymn narodowy. Pod krzyżem pamiątkowym przemawiał reprezentant socyalistów do licznie zebranych robotników. Po skończonej uroczystości ruszył wielki pochód ku miastu. Przemówienia pod pomnikiem Mickiewicza i przed teatrem miejskim zakończyły uroczystość.

Wystawa miast polskich. Sekcya finansowa Rady m. Lwowa zajmowała się sprawą wystawy miast polskich, projektowanej na rok przyszły jako jeden ze szczegółów obchodu grunwaldzkiego. Imieniem komisyi, wybranej przez Radę miejską dnia 19 lipca dla przedstawienia w tej mierze wniosków, zdał sprawę wiceprezydent miasta dr Rutowski. Zgodnie z wnioskami referenta, sekcya finansowa, po obszernej dyskusyi uchwaliła:

1. Miasto Lwów urządza w rocznicę grunwaldzką w roku 1910 wystawę miast polskich przy współudziale zaproszonych miast powyżej 10.000 mieszkańców. Na koszta tej wystawy uchwala się kwotę maksymalną 50.000 koron.

2. Miasto wybuduje na placu powystawowym trwały pawilon wystawowy, któryby służył w przyszłości na urządzanie wystaw przemysłowych, jarmarków i t. p.

Komitet wystawy miast wejdzie w porozumienie z komitetami, przygotowującemi inne wystawy specyalne na rok 1910, a mianowicie: wystawę sztuki, etnograficzną, starożytności polskich, architektury wraz z wystawą sztuki stosowanej i t. d.

Z budownictwa miejskiego. Na rok 1909-1910 powiększona będzie ilość posad służby budowlanej państwowej w Galicyi. — Zamianowanych będzie szereg urzędników technicznych.

Ważne dla maturzystów. Wydział Towarzystwa Bratniej Pomocy słuch. politechniki we Lwowie podaje do wiadomości, iż z d. 15 września urządza pod kierownictwem asystenta politechniki p. Kazimierza Bartla kurs przygotowawczy do egzaminu wstępnego z geometryi wykreślnej dla abituryentów, nie posiadających matury ze szkół realnych. Zapisy na wykłady przyjmuje wydział Tow., wszelkich zaś informacyj, dotyczących zapisu na politechnikę i studyów udziela komisya informacyjna Tow. Bratniej Pom. słuch. polit. we Lwowie.

Skrucha przy spowiedzi. We Lwowie zdarzyła się w sobotę rzecz zgoła niezwykła. Oto w przedpołudniowych godzinach zjawił się w biurze dyrektora kolei państwowych, radcy dworu Rybickiego, ksiądz i oświadczył p. Rybickiemu, że ktoś zwierzył mu się na spowiedzi, że przyprawił kolej o szkodę 2.400 koron, które obecnie złożył do rąk spowiednika. Ksiądz wręczył ową kwotę do rąk radcy dworu Rybickiego z prośbą o pokwitowanie, iż dyrekcya kolei ją otrzymała. Żądaniu księdza stało się zadość i kasa kolejowa po wszelkiej formie pokwitowała spowiednikowi odbiór pieniędzy. Rzecz prosta, że nikt nie pytał — kto jest owym skruszonym penitentem i nikt wiedzieć nie będzie, przez kogo i w jaki sposób skarb kolejowy został na tę sumę poszkodowany.

Zamach morderczy na ul. Kołłątaja. Ofiarę zamachu morderczego Cili Grünberżankę poddano wczoraj w szpitalu operacyi i wyjęto jej jedną kulę. Stan zranionej dość pomyślny. Prowadzący dochodzenie komisarz policyi p. Pisarski, przesłuchiwał wczoraj po południu Grünberżankę, która podaje, że jedynym powodem zamachu było stanowcze odrzucenie z jej strony afektów Łukaszenki. Chciał ją z tego powodu zabić i od dłuższego czasu groził jej śmiercią. Nie utrzymywała z nim bliższych stosunków. Według zeznań Grünberżanki nieprawdą jest, jakoby Łukaszenko sprowadził ją do Lwowa. Przyjechała tu sama, również sama wyszukała sobie zajęcie. Nie zamierzała bawić we Lwowie długo, wywierała się bowiem do Ameryki, gdzie znajduje się jej brat i siostra. Wiadomość o tym projekcie i odrzucenie propozycyi wspólnego wyjazdu, były bezpośrednim powodem zamachu.

„Zeppelin II".

(Telegr. „Nowej Reformy").

Frankfurt, 2 sierpnia.

Hr. Zeppelin balonem swoim, zakupionym przed kilku dniami przez rząd niemiecki, a noszącym nazwę „Zeppelin II", przedsięwziął podróż z Friedrichshafen do Kolonii, a po drodze wylądował w Frankfurcie, gdzie się odbywa międzynarodowa wystawa balonów. Na przybycie balonu czekały nieprzeliczone wprost tłumy publiczności. Ciekawi znajdowali się nawet na dachach, słupach i drzewach. — Oczywiście nie obeszło się bez nieszczęśliwych wypadków. Pewien kupiec spadł z dachu swojej kamienicy i doznał śmiertelnych obrażeń. Na placu wystawowym spadła pewna pani z nasypu i odniosła ciężkie rany. Lżejszych wypadków było mnóstwo.

Hr. Zeppelin, który ma dzisiaj balonem odjechać na Wiesbaden do Kolonii, opowiadał, że podróż z Friedrichshafen do Frankfurtu szła dobrze, tylko w górach, zwłaszcza nad szwabskim łańcuchem Alp, panowały niepomyślne warunki atmosferyczne. Balon musiał walczyć z przeciwnym wiatrem, a często padał grad wielkości orzechów laskowych. Chwilami wiatr był tak silny, że balon mógł tylko z trudem poruszać się. Później aż do samego Frankfurtu szła podróż gładko, a balon we wszystkich częściach funkcyonował znakomicie.

Hr. Zeppelin zwiedził tutaj wystawę aeronautyczną, a publiczność przyjmowała go z wielką czcią, co go widocznie do głębi wzruszało.

Przygotowania do dalszej podróży zostały w zupełności ukończone, Ma ona nastąpić dzisiaj około godz. 10 rano. Przybycie do Kolonii oznaczone jest na pierwsze godziny popołudniowe. Balon zostanie w Kolonii umieszczony w rządowej halli i weźmie udział w tegorocznych manewrach, które się tam odbędą.

Balon „Zeppelin II", znajdujący się tutaj na placu wystawy, strzeżony jest przez oddział 130 żołnierzy. Publiczność tłumnie spieszy, ażeby go oglądać za biletami wstępu, które przedwczoraj przyniosły 32.000 marek. Wczoraj na placu wystawy panował niebezpieczny ścisk, wszyscy bowiem pospieszyli, ażeby widzieć balon hr. Zeppelina. Osobne pociągi przywiozły mnóstwo osób.

Kolonia, 2 sierpnia.

Miasto przybrało odświętne szaty na przyjęcie hr. Zeppelina, który ma przybyć tutaj balonem po południu. Wszystkie domy są przystrojone chorągwiami. Fabryki na dzień dzisiejszy uwolniły od pracy robotników, biura i przedsiębiorstwa są zamknięte. Ruch obcych jest ogromny, hotele są przepełnione.

Nowy wzlot.

Frankfurt. Dziś rano o godz. 10 wzniósł się tu Zeppelin; kilkutysięczny tłum urządził mu burzliwą owacyę.

Car we Francyi.

(Telegramy „Nowej Reformy" z dn. 2 sierpnia.)

Uczta i toasty.

Cherbourg. Onegdaj wieczorem odbyła się na pokładzie „Vérité" na cześć pary carskiej uczta galowa, w której wzięło udział 80 osób. Podczas uczty wzniósł prezydent Fallières toast, w którym powiedział, że obecność cara i carowej w Cherbourgu użycza sojuszowi francusko-rosyjskiemu, który się słusznie uważa za rękojmię pokoju światowego, nowego blasku i uprawnia do nadziei, że skutki sojuszu i w przyszłości będą tak błogie, jak były. Prezydent pije więc zdrowie cara, carowej, całej rodziny cesarskiej oraz na pomyślność rosyjskiego państwa.

W odpowiedzi swojej zaznaczył car Mikołaj, że jest mocno przekonanym, iż sojusz obu państw jest cenną rękojmią ogólnego pokoju, a ściśle węzły łączące Francyę z Rosyą, wywierać będą i na przyszłość wpływ dobroczynny. Car pije na pomyślność zaprzyjaźnionej sojuszniczki Francyi.

Po uczcie przypatrywała się para carska wraz z prezydentem Fallièresem uroczystości weneckiej, urządzonej przez załogę francuskiej floty a o godzinie 10 min. 35 powrócili carstwo na pokład „Standartu".

Wrażenie toastów carskich.

Paryż. Toast cara, wygłoszony w sobotę, wywołał w rządowych kołach francuskich jak najlepsze wrażenie, gdyż uważane są za dowód, że przymierze francusko-rosyjskie jest silniejsze niż kiedykolwiek. Jednogłośnie podnoszą, że toast carski silniej, niż jakikolwiek dotyczasowy toast zagranicznego naczelnika państwa wyraził przyjazne uczucia wobec Francyi.

Odznaczenia carskie.

Cherbourg. Pomiędzy odznaczeniami, które car nadał osobom z otoczenia Fallieres'a, otrzymał minister spraw zagranicznych Pichon, tudzież ministrowie wojny i marynarki wielki krzyż orderu Aleksandra Newskiego. Sekretarz stanu Cheron otrzymał wielki krzyż orderu św. Andrzeja.

Rewolucya w Hiszpanii.

(Telegramy „Nowej Reformy" z dn. 2 sierpnia.)

Chwilowy spokój.

Madryt. Ostatnie wiadomości z Barcelony donoszą o pewnem uspokojeniu się sytuacyi — szczególnie w centrum miasta. Sklepy pootwierane. Resztki barykad zniszczono.

Demonstracye przeciw królowi Alfonsowi.

Paryż. Dzienniki donoszą z San Sebastian: Przy wyjeździe króla Alfonsa odbyły się wrogie przeciw niemu demonstracye. — Król jechał w powozie i kazał rozrzucać pieniądze, których jednak nie przyjmowano. — Wiele osób aresztowano — jednak na żądanie króla wypuszczono ich na wolność.

Z powodu przywrócenia spokoju w Barcelonie, wojska, przeznaczone do Barcelony, wysłane będą do Melilli, gdzie Hiszpanie przygotowują się do ofenzywy.

Z obozu Kabylów donoszą o wielkiem przygnębieniu i gotowości do pokoju.

Masowa egzekucya bez sądu.

Cerbere. Według wieści z Barcelony — czterdziestu rewolucyonistów, wśród nich Emilio Inglesias, naczelny redaktor wydawanego przez deputowanego Leroux dziennika „Progresse", zostało tam w twierdzy bez sądu rozstrzelanych. — Krwawe walki trwają dalej.

Przygotowania do dalszej walki.

Melilla. Dwa pociągi z żywnością i amunicyą wysłano stąd do przednich straży hiszpańskich, stojących pod górą Gurugu. Kabylowie gromadzą się w pobliżu Melilli i przygotowują się widocznie do dalszej walki.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „Nowej Reformy"

z dnia 2 sierpnia.

Starcia czesko-niemieckie.

Wiedeń. Do Schwechat udało się wczoraj około 5.000 gimnastyków narodowo-niemieckich z powodu silnej agitacyi posłów narodowo-niemieckich: dra Mühlwerta i Malika. Agitacya ta miała na celu udaremnienia uroczystości wianków, zapowiedzianej jak w roku ubiegłym, przez Czechów w Schwechat. Czesi przybyli w liczbie kilkuset osób, natomiast Niemców przybyło kilka tysięcy. Osaczyli oni lokal Czechów i prowokowali ich, śpiewając „Die Wacht am Rhein". Przyszło do starcia, tak, że musiała wkroczyć żandarmerya i odeprzeć Niemców, co wywołało wśród Niemców rozgoryczenie i okrzyki: Pfuj! Mimoto Niemcy weszli do restauracyi, w której siedzieli Czesi; gdy z Wiednia przybył nowy oddział Czechów, sytuacya stała się groźną. Z obu stron rzucano kamieniami. Żandarmerya groziła zarekwirowaniem wojska. Kilka osób odniosło zranienia. Po rokowaniach, wdrożonych przez władze z posłami Malikiem i Mühlwertem, Niemcy oświadczyli, że wstrzymają się od wszelkich starć, jeżeli Czesi odjadą. Aresztowano jednego Czecha, przy którym znaleziono rewolwer.

Zgromadzenia słowiańskiej partyi ludowej.

Lubiana. W miejscowościach St. Peter, Dobrowa i St. Bartolomae odbyły się zgromadzenia słowiańskiej partyi ludowej, na której przemawiali poseł do Rady państwa dr Hecwar i członek Wydziału krajowego dr Lampe o pracach parlamentu. Wszystkie trzy zgromadzenia uchwaliły posłom wotum zaufania i wezwały ich do dalszej obstrukcyi, dopóki Słowieńcy nie dopną swego celu.

Oficerowie przeciw królowi serbskiemu.

Berlin. „Morgenpost" donosi z Belgradu: Odwiedziny oficerów bułgarskich w Konstantynopolu z okazyi uroczystości konstytucyjnych, tudzież wiadomości o mającem przyjść do skutku przymierzu turecko-bułgarskiem, wywołały silne wrzenie przeciw królowi Piotrowi, zwłaszcza pomiędzy oficerami. Zarzucają oni królowi i rządowi, że nie szukają porozumienia się z Bułgaryą. Oficerowie z Niszu wysłali do księcia Jerzego tajny adres, wzywający go do energicznego działania przeciw królowi i radykalnym ministrom, w przeciwnym razie sami podejmą taką akcyę. Adres podpisało 166 oficerów.

Rewia morska.

Londyn. Król Edward odbył onegdaj przy pięknej pogodzie w Solent (cieśnina między Anglią a wyspą Wight) rewię okrętów floty angielskiej i amerykańskiej. Obie floty zajmowały przestrzeń 18 mil.

Usunięcie flagi greckiej.

Konstantynopol. Dziennik „Tanin" donosi, że na żądanie W. Porty zdjęto już w Kanei na Krecie powiewającą tam od kilku dni chorągiew grecką.

Wyjazd szacha.

Berlin. Tutejszy „Tageblatt" donosi z Petersburga: Wedle urzędowych wiadomości rosyjskich z Teheranu były szach opuści Teheran w bieżącym miesiącu i uda się na Krym. Również opuści Persyę pułkownik Lachow, z którego usług zrezygnował rząd perski. Brygada Lachowa zostanie rozwiązana. Do armii perskiej mają wstąpić instruktorzy niemieccy.

Szach oddaje pieniądze.

Magdeburg. „Magdeburger Zeitung" donosi z Teheranu, że szach perski wydał we czwartek w ręce nowego rządu wszystkie depozyty, znajdujące się w bankach zagranicznych, tudzież pieniądze państwowe.

Ciągnienie losów tureckich.

Wiedeń. Przy ciągnieniu losów tureckich w Konstantynopolu główna wygrana 600.000 fr. padła na nr 674.412, a druga główna wygrana na 60.000 fr. padła na nr 77.182.

Po zamknięciu numeru.

Kraków, 2 sierpnia.

Nabożeństwo żałobne. Dziś rano, w kościele OO. Paulinów na Skałce, odbyło się staraniem zarządu głównego T. S. L., uroczyste nabożeństwo żałobne, za dusze ś. p. Adama Asnyka, poety, patryoty i pierwszego prezesa T. S. L. W nabożeństwie wzięli udział prezes T. S. L., dr Ernest Bandrowski, członkowie zarządu, personal biur T. S. L. z dyrektorem Januszewskim na czele, oraz liczna publiczność, wśród której było wiele osób przejezdnych.

Na grobie ś. p. Adama Asnyka na Skałce zarząd główny T. S. L. złożył wspaniały wieniec.

Wycieczka czeska w Krakowie. W uzupełnieniu podanych przez nas poprzednio informacyj o wycieczce czeskiej do Krakowa w dniach od 9 do 11 sierpnia, dodajemy, że zgłoszenia na śniadanie, jakie na cześć gości czeskich wydają sfery obywatelskie w dniu 10 sierpnia przyjmuje sekretarz komitetu p. J. Robak tylko do dnia 4 sierpnia włącznie, w gmachu magistratu na pierwszem piętrze, obok biur prezydyalnych od godz. 9—11 przed południem. Wkładka dla panów 20 kor., dla pań 10 kor. Zgłaszać się mogą także osoby zamiejscowe.

Jak nam komunikują z komitetu dla przyjęcia, wycieczki czeskiej, wezmą udział w wycieczce p. Zazworka wiceprezydent Izby posłów do Rady państwa i członek Rady narodowej; Hrazky, prof. techniki; Iluch kupiec, Szejk agraryusz, dr Bulin adwokat; dr Pischer, poseł na Sejm morawski; Papouschek, agraryusz, poseł sejmowy i Franciszek Križik, radca cesarski i członek Izby panów.

Oprócz dra Karola Grosza, prezydenta Rady m. Pragi, także I wiceprezydent Pragi Jirouszek oraz 11 radców miejskich, między nimi dr Władysław Czerny.

Trzecie posiedzenie komitetu wykonawczego odbędzie się we wtorek 3 b. m. w sali Rady miasta.

Sprawy miejskie. W sobotę odbyło się pod przewodnictwem prezydenta miasta dra Juliusza Lea posiedzenie komisyi kanałowo-drogowej, na którem uchwalono wyasfaltowanie dwóch dalszych ulic, budowę dwóch nowych kanałów, tudzież zlewanie ulic płynem anty-pyłowym.

Ze „Straży polskiej". Nowowybrany zarząd główny „Straży Polskiej" wybrał prezesem redaktora Kazimierza Bartoszewicza, zastępcami prezesa radcę Kladyusza Dębickiego i Władysława du Vall, skarbnikiem radcę górn. Aleksandra Godka, zastępcą skarbnika inżyniera Wład. Magnuskiego, sekretarzem p. Kazimierza Bartoszewicza (juniora). Prezesem Rady nadzorczej jest radca dworu prof. dr Bolesław Wicherkiewicz. Zarząd podzielił się na sekcye: ekonomiczno-bojkotową, wiecową, prasową, kolonizacyjną, wycieczkową, obchodową i dochodową.

Z Warszawy. (Rewizye i aresztowania. — Sukces Warszawianki. — Stróże nocni i właściciele domów.)

— W nocy z piątku na sobotę odbył się tu szereg rewizyj i aresztowań wśród inteligencyi. Uwięziono między innymi p. Stanisława Dzikowskiego, dziennikarza, który w kilku ostatnich numerach „Świata" zamieścił szereg opisów Chełmszczyzny; następnie p. Zygmunta Przedrzymirskiego, urzędnika Banku handlowego; p. Jagielskiego, urzędnika Tow. „Rosya" i p. Władysława Rawicza-Świerbę, literata. P. Dzikowskiego nazajutrz uwolniono.

— Warszawianka, p. Ewa Sachsówna, po obronie tezy na temat „La Fontaine et Krasicki fabulistes", uzyskała dyplom nauk uniwersyteckich na wydziale literacko-filologicznym uniwersytetu paryskiego w Sorbonie. P. Sachs jest pierwszą z Polek, której dyplom taki przyznano.

— Przyczynkiem charakterystycznym do historyi swobód obywatelskich w konstytucyjnej Rosyi, jest kacykowska gospodarka oberpolicmajstra warszawskiego w stosunku do właścicieli domów. — Oto w ostatnich dniach skazano kilkunastu właścicieli domów na kary pieniężne lub areszt za nieutrzymywanie stróżów do pilnowania nieruchomości w porze nocnej.

Obowiązek ten nie jest przewidziany żadnem rozporządzeniem ustawowem, jest on tylko wynikiem samowoli administracyi policyjnej, która nawet po ukazie konstytucyjnym nakłada ciężary na obywateli, każe im opłacać dziennych i nocnych stróżów, których używa do swych celów na koszt obywateli.

Odpowiedzialny redaktor:
Konstanty Srokowski.
Wydawca:
Michał Konopiński.

NADESŁANE.

Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi).

Hunyady János

Saxlehnera naturalna woda gorzka. Łagodnie rozwalniająca. Wyborna przeciw zatwardzeniu, zboczeniu w trawieniu, uciskowi w żołądku i t. d. 3259 8 20

Specyalny skład eksportowy
Wód mineralnych N. Trauma syn
Kraków, ulica Dietla 46. Telef. 889.
4335 5 10

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 2 sierpnia. (Giełda południowa.)
Marki 117·33. Renta majowa 95·95. Renta koronowa węgierska 92·70. Akcye austr. zakł. kred. 643·75. Akcye węg. zakł. kred. 724·—. Akcye Angiobanku 299·75. Akcye Unionbanku 552·50. Akcye Bankvereinu 524·—. Akcye Länderbanku 452·25. Akcye kolei państwowych 724·50. Lombardy 109·25. Akcye fabryki broni 0—·—. Akcye tytoniowe 0—·—. Alpiny 649·75. Rima-Muranyi 583·—. Akcye praskiego Tow. żelaznego 2595·—, Losy tureckie 185·75. Ruble 253·25.
Usposobienie: silne.
Berlin, 2 sierpnia. (Giełda poranna.)
Akcye kredytowe 203·—. Tow. dyskontowe 189·50.
Usposobienie: silne.

Giełda zbożowa.

Budapeszt, 2 sierpnia. Pszenica na październik 13·70 do 13·71; pszenica na kwiecień od 13·91 do 13·92, żyto na październik 9·94 do 9·95; owies na październik od 7·58 do 7·59; kukurydza na lipiec od 0·— do 0·—; kukurydza na sierpień od 7·75 do 7·76, kukurydza na maj 1910 r. od 7·06 do 7·07; rzepak na sierpień od 13·99 do 14·—. Wszystko za 50 kg.
Oferty lepsze, chęć kupna dobra, usposobienie silne, gorąco.

„Lecznicze" Sardynki dla Dyabetyków chorych na żołądek, gościec i nerki. Specyalne leczenie wodą Karlsbadzką. **Wojciech Olszowski** w Krakowie — Mały Rynek, róg ul. Szpitalnej.

WIEDEŃSKI BANK ZWIĄZKOWY-FILIA w KRAKOWIE

Kapitał akcyjny 130 milionów koron. **Kraków, Rynek główny, Linia A-B 44.** **Fundusze rezerwowe 39 milionów koron.**

Przyjmuje **wkładki** w rachunku bieżącym i na **książeczki wkładowe.** Podatek rentowy opłaca bank z własnych funduszów. Kupno i sprzedaż papierów wartościowych, walut i dewiz. Udziela pożyczek wekslowych i na zastaw papierów. Przyjmuje walory w przechowanie. Wypłaca kupony i wylosowane efekta. Przyjmuje wszelkie zlecenia giełdowe. Udziela ustnych i pisemnych wskazówek w tym kierunku.
2337 82 100

Dom parterowy z oficyną, składający się z 12 ubikacyj do sprzedania. Wiadomość: Podgórze, ul. Kącik 7. 4853 1 3

Rutynowany kierownik większych sklepów oraz kawiarń i restauracyi, biegły w słowie i piśmie polskiem i niemieckiem, poszukuje posady zaraz. Jan Teifel, Kraków, Hotel Saski. 4859 1 3

Magister farmacyi

dobrze polecony, poszukuje stałej posady zaraz. Zgłoszenia pod **„Magister L."** do Administr. „N. Reformy". 4873 1 3

Dwuletnia dziewczynka jest do oddania na własność. Wiadomość u stróża w domu przy ul. Starowiślnej l. 33. 4845 1 2

Sklep do wynajęcia

od 1 października przy ul. Sławkowskiej l. 4. Bliższej wiadomości udzieli p. Adam Biliński, Dom handl. i przem. w Krakowie, ul. Szewska l. 11, II p. 4862 1 2

Kierownik, oraz zarządca tartaków, pierwszorzędna siła, obeznany dokładnie z przeróbką materyału tartego, jakoteż, z manipulacyą lasową, gwarantuje za podniesienie dochodów, poszukuje posady zaraz, Jan Teifel, Kraków, Hotel Saski. 4861 1 3

Krakowskie Tow. Zaliczkowe Urzędników

poszukuje **przedsiębiorcy** do przebudowy realności przy ul. św. Jana położonej, plany do przejrzenia w Dyrekcyi, ul. Grodzka 52. 4848 1 3

WIKTOR BARABASZ

skład fortepianów, pianin i harmonium, poleca 121 171 0

najlepsze instrumenta firm krajowych.

Wyłączne zastępstwo fabryk Bösendorfera, Ehrbara, Wirtha, Kotykiewicza. Zarazem najpraktyczniejsze krzesła do fortepianów.

Rutynowany dyrektor hotelowy, oraz jako kierownik zakładów kąpielowych, pierwszorzędna siła, gwarantuje za podniesienie dochodów z każdego hotelu albo zakładu, poszukuje posady zaraz. Jan Teifel, Kraków, Hotel Saski. 4860 1 3

12.000 koron

potrzeba na II hip. po kasie bankowej na realność w obrębie Krakowa, oraz domek z parcelą zalesioną około 200 sąż. □ tuż przy dworcu kolei w Zakopanem, do sprzedania lub zamiany na parcelę w Krakowie. Zgłoszenia pod adresem **W. A. L. 330** poste restante **Kraków**, za okazaniem kwitu inserat. Pośrednictwo wykluczone. 4858 1 3

Zakopane.

Pensyonat z wyrobioną klientelą do sprzedania. Kapitał potrzebny około 2000 K. Oferty nadsyłać: Zakopane poste restante okazicielowi paszportu Nr 535. 4814 3 3

Sustentant

dobrze polecony, znajdzie umieszczenie w aptece lwowskiej. Oferty: **„Sustentant",** Biuro dzienników, Lwów, pasaz Hausmana. 4783 3 3

Ogłoszenie.

Sąd powiatowy w Chrzanowie przeprowadza postępowanie spadkowe po Franciszku Piątkowskim, rządcy dóbr, zmarłym 3 stycznia 1872 roku w Lipowcu, powiecie Chrzanowskim, w stanie bezżennym i bez pozostawienia rozporządzenia ostatniej woli. Ojciec jego, Michał Piątkowski, zmarły 24 lutego 1845 roku w Piekle pod Nowym Sączem, pozostawił prócz niego troje dzieci Feliksa, Joannę i Leona Piątkowskich, z ustawy w pierwszej linni do spadku powołanych, o których niewiadomo, gdzie przebywają i czy wogóle żyją. Jako kurator niewiadomych z życia i miejsca pobytu Feliksa, Joanny i Leona Piątkowskich, wzywam ich, względnie ich potomstwo, by bezzwłocznie do spadku tego się zgłosili, lub w tej sprawie ze mną się porozumieli. Gdyby ktoś miał jakie wiadomości o tych, których poszukuję, proszę o łaskawe zawiadomienie mnie. 4868 1 2

Kazimierz Bąk
kandydat notaryalny w Chrzanowie.

Recenzya „Nowej Reformy" z dnia 13 października 1908 r.

Józefa Jezierskiego „Ilustrowany przewodnik po Krakowie i okolicy". Rok wydawnictwa siódmy. Kraków 1908/9. W szeregu wydawnictw tego rodzaju **przewodnik p. Jezierskiego** uchodzić może za wzór co do strony typograficznej, a pod względem informacyjnym jest dotychczas niezastąpiony. Rozszerzony co rok w treści i co rok obfitszy w ładne ilustracye, przewodnik p. Jezierskiego zawiera szczegółowe wskazówki, potrzebne dla zwiedzenia miasta, oraz muzeów i galeryi, podając doskonale opracowany katalog dzieł w naszych przybytkach sztuki. Szczegółowe informacye poprzedza krótka lecz treściwa historya m. Krakowa. W dziale ilustracyi znajdujemy oprócz planu miasta, liczne ryciny gmachów i pomników miejskich, reprodukcye kurtyny w teatrze miejskim, pędzla Siemiradzkiego, „Polonii w okowach" Matejki i wielu innych arcydzieł polskiego malarstwo.

Przewodnik p. Jezierskiego od pierwszego roku swego istnienia spotkał się z pochlebną oceną prasy i wszystkich kół, interesujących się Krakowem.

„Przewodnik po Krakowie" do nabycia we wszystkich księgarniach. Cena egz. broszur. 1 K, oprawnego w płótno K 1·50. 2771 14 20

Do egzaminów

wydziałowych, kwalifikacyjnych, dojrzałości z c. k. Seminaryów nauczycielskich na wrzesień b. r. lub na termin wiosenny 1910, z ukończonych szkół wydziałowych męskich i żeńskich na termin listopadowy, przygotowuję dokładnie. Praca sumienna. Rezultaty pewne. Wiadomość: **„Praca 1356"** poste rest. **Kraków**. 3619 7 7

Najlepsze cukry deserowe Siermontowski Kraków, Bracka.

4583 8 10

Tapicerów

uzdolnionych robotników, poszukują firmy lwowskie. Zgłoszenia: Izba rękodzielnicza, Lwów, Magistrat. 4813 3 10

Za 200 Koron udzielę

wiadomości zamożnemu rzemieślnikowi, na podstawie której może zrobić niebawem tysiące M. P. 107. poste restante Kraków. 4764 3 3

W Zakopanem

do sprzedania lub zamiany na kamienicę 2 wille przy ulicy Chałubińskiego z dużemi parcelami zalesionemi, z których jedna łączy 2 ulice, nadto 2 domy czynszowe przy ulicy Krupówki i kilka parcel budowlanych. Cena i warunki ze względów familijnych nader przystępne. — Wiadomość: Dr Józef Wieselmann, Zakopane. 4440 12 15

Watę odtłuszczoną do celów chirurgicznych.
„ „ „ „ położniczych.
„ „ „ tutek papierosowych.
„ sznurkową dla fryzyerów.
„ bawełnianą do celów opatrunkowych i przemysłowych.
Watę kolorową do opakowania biżuteryi.
Opatrunki chirurgiczne, szafki i skrzynki opatrunkowe.
Wyprawy dla rodzących i położnic zestawione według wskazówek prof. Dra Wł. Bylickiego ze Lwowa wyrabia 2785 32 0

Fabryka opatrunków chirurgicznych „VIS"

(Mra M. L. Dobrowolskiego)

w Podgórzu - Krakowie i we Lwowie Czarnieckiego 6.

Znak ochronny na opatrunkach chirurgicznych czerwony krzyż z literami w posrodku M. L. D. i tylko takie przyjmować z aptek i składów aptecznych jako wyroby krajowe.

L. 69514 09. 4825 3 3
B. b.

Obwieszczenie.

Gmina miasta Krakowa rozpisuje publiczną licytacyę na wykonanie lewobrzeżnego kolektora w częściach od km. 0 + 190 do km. 1 + 165 w ulicy Tadeusza Kościuszki na terytoryum gminy Półwsie Zwierzynieckie i w ulicy Zwierzynieckiej na terytoryum gminy m. Krakowa i od km. 4 + 730 do km. 6 + 0904 na terytoryum gmin katastralnych Grzegórzki i Dąbie.

Wadyum, które należy złożyć w Kasie miejskiej, wynosi 48.000 K. Oferty pisemne, zaopatrzone marką stemplową na 1 koronę, w opieczętowanej kopercie, należy składać do **dnia 17 sierpnia 1909 r.** do godzinie 12 w południe w Budownictwie m. Oddział b.

Dotyczące plany, operaty, warunki ogólne i szczegółowe budowy, przepisy i formularze kosztorysów można przeglądać od dnia 31 lipca 1909 r. w Budownictwie miejskiem Oddział „b".

Magistrat stoł. król. masta Krakowa,
dnia 28 lipca 1909.

Uczcie się na Samouczku Reussnera w domu, przed szkołą, w szkole i po szkole, bo 4505 2 5

Samouczek

ten stał się potrzebnym, pomocnym i użytecznym dla każdego, bez różnicy wieku i zdolności umysłowych, kto tylko chce nauczyć się **sam bez pomocy nauczyciela** czytać, pisać i rozmawiać: po **niemiecku, francusku, angielsku, rusku** i po **polsku** bardzo łatwo, prędko i gruntownie, a przytem tanim kosztem. Albowiem, nie potrzebując płacić za naukę, oszczędza się znaczną sumę pieniędzy, a wydatek, zrobiony na **Samouczek,** zwraca się **z tysiącznym procentem** każdemu posiadaczowi tego podręcznika, który ma zatem wyższą wartość, niż złoto. Każdy uczeń, z najsłabszem nawet uzdolnieniem umysłowem, pragnący się uczyć jednego z powyższych języków poza szkołą, albo przygotować się do egzaminu w szkole publicznej, lub do poprawienia sobie złych stopni podczas nauki szkolnej, a najczęściej jeszcze po ukończeniu tejże nauki w szkole, ucieka się o pomoc i ratunek do **Samouczka.** A po ukończeniu studyów szkolnych, szczególniej zaś chcąc się nauczyć rozmawiać, lub czytać książki w obcym języku, trzeba rozpoczynać na nowo naukę praktyczno-konwersacyjną, przy pomocy **Samouczka.** Konwersacya bowiem stanowi kwintesencyę z nauki języków nowożytnych, a tej nie uczą ani w szkole, ani prywatnie z innych podręczników. — Około **600.000 zwolenników** metody nauczania **Reussnera** i **2.000** jego uczniów osobistych dają rękojmię o nadzwyczajnej łatwości, praktyczności i użyteczności jego **Samouczków, istniejących od 1880 r.,** których ceny są stosunkowe niskie, np.: hal. 16, 37, 72 i kor. 1·20, 2·40, 3·60, 4·00. **Samouczki Reussnera** są do nabycia we wszystkich księgarniach. — Główna sprzedaż w księgarni **S. A. Krzyżanowskiego** w Krakowie.

Reklama jest dźwignią handlu!!!!

Częstochowa, duchowa stolica całej Polski, gości rok rocznie w swych murach setki tysięcy ludzi wszelkich sfer.

W roku bieżącym wskutek urządzonej od 5 sierpnia do 1 października

Wystawy przemysłu i rolnictwa

spodziewamy się kilkakroć liczniejszy napływ zwiedzających nasze miasto, przybyszów z całej Polski, Litwy i Rosyi, każdy będzie chciał odwiedzić nasz starodawny gród, skąd do Krakowa ma tylko 3 godziny drogi, więc dla Krakowa i mieszkańców pożądane są informacye na wystawie, które mogą im dać nieobliczalne korzyści — a że każdy czytać będzie **jedyny dziennik miejscowy,** p. t.:

„Gazeta Częstochowska"

podający codziennie obszerne illustrowane sprawozdanie z Wystawy, oraz chwili bieżącej, korzystajcie z okazyi **ogłaszajcie się w „GAZECIE CZĘSTOCHOWSKIEJ".** 4802 2 3

„LAKTOL" Kraków, Podwale 5

Zakład dla przetworów dyetetycznych z mleka

poleca: **„MLEKO ZDROWIA"** według metody dra Miecznikowa, prof. Instytutu Pasteura w Paryżu.

Na prowincyę: **Zaczyn płynny, termostaty i naczynia** do sporządzania mleka w domu.

PASTYLKI laktobacylinowe, jako środek regulujący funkcye żołądka i kiszek.

Zakład pod kontrolą lekarza.

Zastępstwa i filie:

Lwów: ul. Pańska 27; **Czerniowce:** ul. Pańska 39; **Krynica:** Willa pod Kosynierem; **Szczawnica:** K. Wojakowska; **Zakopane:** Krupówki 25; **Rabka:** Apteka w Zakładzie; **Przemyśl:** Apteka M. Schwarza. 4413 2 0

„KAMERA"

Zakład artystycznej fotografii w Krakowie

naprzeciw hotelu „Royal".

Celem zjednania sobie jak najliczniejszych P. T. Miłośników prawdziwie artystycznych i trwałych fotografij, których ceny dotychczas były i są wygórowane, postanowiliśmy wzorem angielskich i amerykańskich zakładów wykonywać:

12 fotografij wizyt. za kor. 2·60, — 12 fotografij gabin. za kor. 5·80.

Ceny innych formatów są uwidocznione w naszych wystawkach.

Dotychczasowe uznanie, jakiem ze strony P. T. Publiczności cieszy się nasz zakład, daje wszelką rękojmię za sumienne wykończenie powierzonych nam prac.

Zdjęcia wykonywa się bez względu na pogodę codziennie od godz. 8 rano do godz. 6 wieczór. 3798 23 25 **Zarząd.**

Przedsiębiorstwo głębokich wierceń Władysław Exner

wykonuje wiercenia za węglem, solą, wodą, naftą itd. systemem „EXPRESS", patentu Fauck.

Najdalej idące gwarancye. Stałe wydobywanie rdzeni i najdokładniejsze, urzędowo uznane, sprawdzanie formacyj węglowych. 4582 8 10

ADRES: **Kraków, ul. Radziwiłłowska 10.**

Ponieważ od dłuższego czasu niesumienni kupcy znowu zamiast naszego prawdziwego

Avenarius Carbolineum

(znanego od 30 lat środka do konserwowania drzewa)

zalecali i sprzedawali liche naśladownictwa, jako **Avenarius Carbolineum,** przeto wszystkim naszym Szan. Odbiorcom zwracamy uwagę na to, że nasz oryginalny wyrób w głównych miastach teraz mają następujące firmy: **w Czerniowcach:** Schmidt i Fontin, **w Krakowie:** Reim i Ska, **we Lwowie:** Alojzy Hübner, **w Przemyślu:** Jan Martynowicz, **w Rzeszowie:** J. Schaitter i Ska, **w Tarnowie:** Wład. Brach. 3816 4 12

Carbolineum-Fabrik R. Avenarius, Amstetten N. Ö.

Główne biuro: **Wiedeń III., 2.** Bechardgasse Nr 14.

Winogrona

wyborne, najszlachetniejszy gatunek, 5 kg. 4 K, morele, brzoskwinie, aprykozy, najlepsze, bardzo piękne, $2^1/_2$ K, soczyste gruszki, jabłka na strudle i stołowe 2 K — wysyła **J. Müller**, właściciel winnicy w Kiskunhalas, Węgry. 4698 9 10

Poszukuje się

dla kilku inteligentnych cudzoziemców kilka porządnie umeblowanych pokoi z obsługą, ewentualnie z całodziennem utrzymaniem, w bliskości ulicy Floryańskiej. Może być u jednej rodziny lub u różnych rodzin. Oferty: **BERLITZ SCHOOL,** Kraków, ul. Floryańska 25. 4857 2 3

Koncesyonowane Pryw. Seminaryum naucz. żeńskie SEBALDY MÜNNICHOWEJ

Kraków, Starowiślna 13.

Obejmuje:

1) **Cztery kursa seminaryalne** z planem kursów c. k. Seminaryów naucz. rządowych.

2) **Koncesyonowany kurs przygotowawczy dla uczenic,** nie mających przepisanych lat i przygotowania na kurs I-szy.

3) **Prywatny kurs przygotowawczy dla nauczycielek** do egzaminów wydziałowych obejmie grupy te, do których się odpowiednia ilość kandydatek zgłosi.

Wpisy powakacyjne rozpoczynają się 26 sierpnia.

Egzamina wstępne i poprawcze odbywać się będą 1, 2 i 3 września.

Bliższych informacyj udziela zarząd zakładu codziennie między 11—12 rano, z wyjątkiem niedziel i świąt. 4497 3 8

Zaraz sprzedam

nowy **fortepian** Wirtha, czarny, krótki. Smoleńska 26. 4826 3 3

Sklep

korzenny z towarem i urządzeniem zaraz do sprzedania, w budynku gminnym we wsi, $1^1/_2$ mili od miasteczka i 8 kilometrów od stacyi kolejowej, w miejscu poczta, kościół, szkoła, żandarmerya, jarmarki co dwa tygodnie, lokal przy samym rynku. — Bliższej wiadomości udzieli Franciszek Krawczyński w Wiśniowej koło Dobczyc. 4821 3 5

Rysownik oraz miernik

z praktyką geometryczną, budowlaną i górniczą, poszukuje posady zaraz. — Zgłoszenia: **„Niweleta"** poste restante **Kraków.** 4828 2 3

Politechniczny Zakład Frankenhausen i Kyffhauser oddz. inż. dla budowy maszyn powsz. i roln. Elektrotechnika. Budowa żelazna nadziemna i mostów. Architektura. 763 5 8

Nowoczesne urządzenia do badań i laboratorya.

Szabla kapelusz, kabat z kamizelką urzędnika podatkowego do sprzedania tanio. Kraków, ul. Floryańska 21, I piętro. 4521 3 3

Poszukuję do wynajęcia

obszernej **sali,** możliwie z przedpokojem, na parterze albo I piętrze, **w śródmieściu albo blisko tegoż, z dogodnym przystępem.** Zgłoszenia listowne pod „Sala" przyjmuje Administracya „N. Reformy" do **5 sierpnia b. r.** 4720 5 5

Masło

naturalne, co dzień świeże, wysyła w 5-cio kilowych paczkach franko do każdej stacyi pocztowej za pobraniem po cenie 9 K 60 h. **Jan Barnaś, Szepesófalu,** Węgry. 4514 15 20

WYRÓB SWOJSKI

„SZUM" „SZUM" „SZUM"

Jedynie najskuteczniejszy środek do konserwowania włosów.

Usuwa łupież, parple, wzmacnia porost, zapobiega wypadaniu i siwieniu.

Pakiet 25 halerzy.

Do nabycia w drogueryach: Mr. Linka, ul. Sławkowska i we filii, ul. Lubicz, F. Zopotha i Ski, A. Pachuckiego, Mr. J. Hanaka i Ski, Z. Komorowskiego, ul. Floryańska i u firmy Reim & Ska.

Liczne uznania za znakomite działanie. 3867 22 30



Po użyciu! Przed użyciem!

KORDA

opasek na nagniotki, oraz płyn przeciw poceniu nóg.

Wielka oszczędność przez używanie

ZOLA 4792 2 10

— utrwalacza podeszew! —

Podeszwy impregnowane środkiem **ZOLA** stają się nieprzemakalne i cztery razy trwalsze.

ZOLA chroni przed zaziębieniem.

Wszędzie do nabycia!

Poznańskie chemicz. laboratoryum W. Kordzińskiego, Kraków.

Zaraz. - - Krupnicza 16, parter.

Pokoje ładne frontowe z utrzymaniem, lub bez, dla przejezdnych, na czas dłuższy lub krótszy do wynajęcia. 4781 6 6

Nowość! Warszawianka!

Czekolada wyborna mało słodka wyrobu fabryki cukrów, czekolady i herbatników

ADAMA PIASECKIEGO w Krakowie 4348 13 0
ul. Długa 12 — ul. Floryańska 2.

Młody drogerzysta Górnoślązak, mający lat 20, z 1-a świadectwami fachowemi, przyjmie posadę od 1. października, w lepszym interesie Krakowa. Zgłoszenia przyjmuje M. Basista, Kraków, ulica Batorego 1. 4793 4 4

Koncypienta rutynowanego

poszukuje od 1-go września b. r. ewentualnie później. Zgłoszenia i warunki: **adw. Dr S. Marowski, Ropczyce.** 4800 3 3

2 pokoje i kuchnia

2 pokoje pojedyncze z osobnemi wchodami, są od 1 sierpnia w Żegiestowie stacyi, u pana inżyniera Weinbergera, do wynajęcia. 4817

Lokomobila z młocarnią

firmy angielskiej Clayton & Shuttleworth, używana, lecz w bardzo dobrym stanie, znakomicie funkcyonująca, z powodu wydzierżawienia majątku tanio do sprzedania. — Bliższych wiadomości udzieli z grzeczności Dyrektor Mleczarni Łuczanowickiej, Kraków, ul. Podwale 6. 4635 11 0

Seminarzystka przybyła z Wrocławia, udziela niemieckiego i angielskiego. — Zgłoszenia między 4—6, pensyonat „Ukraina", ul. Karmelicka 40, I piętro, drzwi 17. 4805 3 3

„AUTOL"

(prawnie chroniony)

niezrównana oliwa do pojazdów motorowych, rowerów motorowych i łodzi motorowych. Można dostać w każdej lepszej stajnicy (garage) samochodów. Wyłączni fabrykanci: **H. Moebius et Fils, Bazylea** (Szwajcarya). Skład i sprzedaż w Krakowie: A. Weissmann, skład rowerów i motorów. 2278 36 80

Zmowa stolarzy w Wiedniu została zakończona ugodą, zastój, jaki panował w pracowniach przez 24 tygodnie, nagromadził roboty. Czeladnicy stolarscy znajdą wskutek tego w Wiedniu korzystne i trwałe zajęcie. Zgłoszenia **„Arbeitsnachweis"** Wien IV. Pressgasse 25. Godz. urzęd. $^1/_2$8—3. 4756 3 3

Apteka Karpińskiego

w Rzeszowie,

poszukuje **asystenta** lub **praktykanta.** 4701 3 3

Morele Zaleszczyckie wyborne K. 4·60. Renklody K. 5·—. Gruszki, jabłka stołowe K. 3·50, Pomidory K. 3·20, wysyłam w koszykach 5 kg. franko za zaliczką S. Fallek, dom eksportowy, Zaleszczyki. 4815 2 2

Rowery

za gotówkę i na raty oraz przybory do tychże. **Wyroby nożownicze. Naczynia kuchenne. Przybory do dzwonków elektrycznych. Narzędzia. Drut kolczasty i t. p.** poleca 2519 33 0

J. Fiałkowski

Nowy Sącz, Rynek.

Lüftingera

tępiciel pluskiew

prawnie chroniony, działa natychmiast. Zabija wszelkie robactwo. Cena szarego we flaszkach 40 h, białego nie plamiącego 60 h, 1 K 40 h, 2 K 80 h, 4 K, 5 K 60 h. Zażądać tylko jednej flaszki Lüftingera w drogueryi **Józefa Hanaka** jako składzie głównym w Krakowie, ul. Szewska l. 5. 3321 8 12

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10.

Rządca drukarni L. K. Górski.